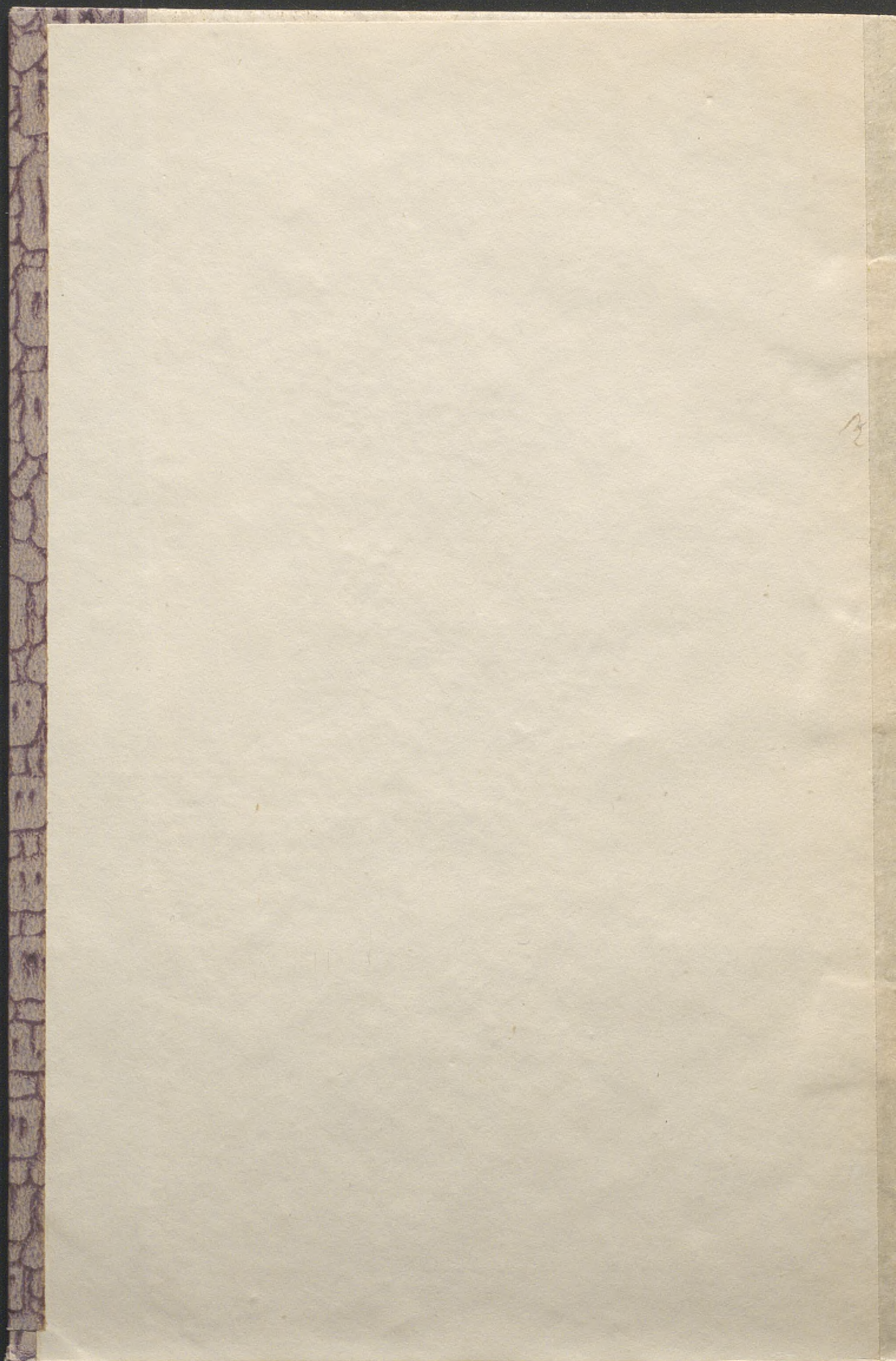
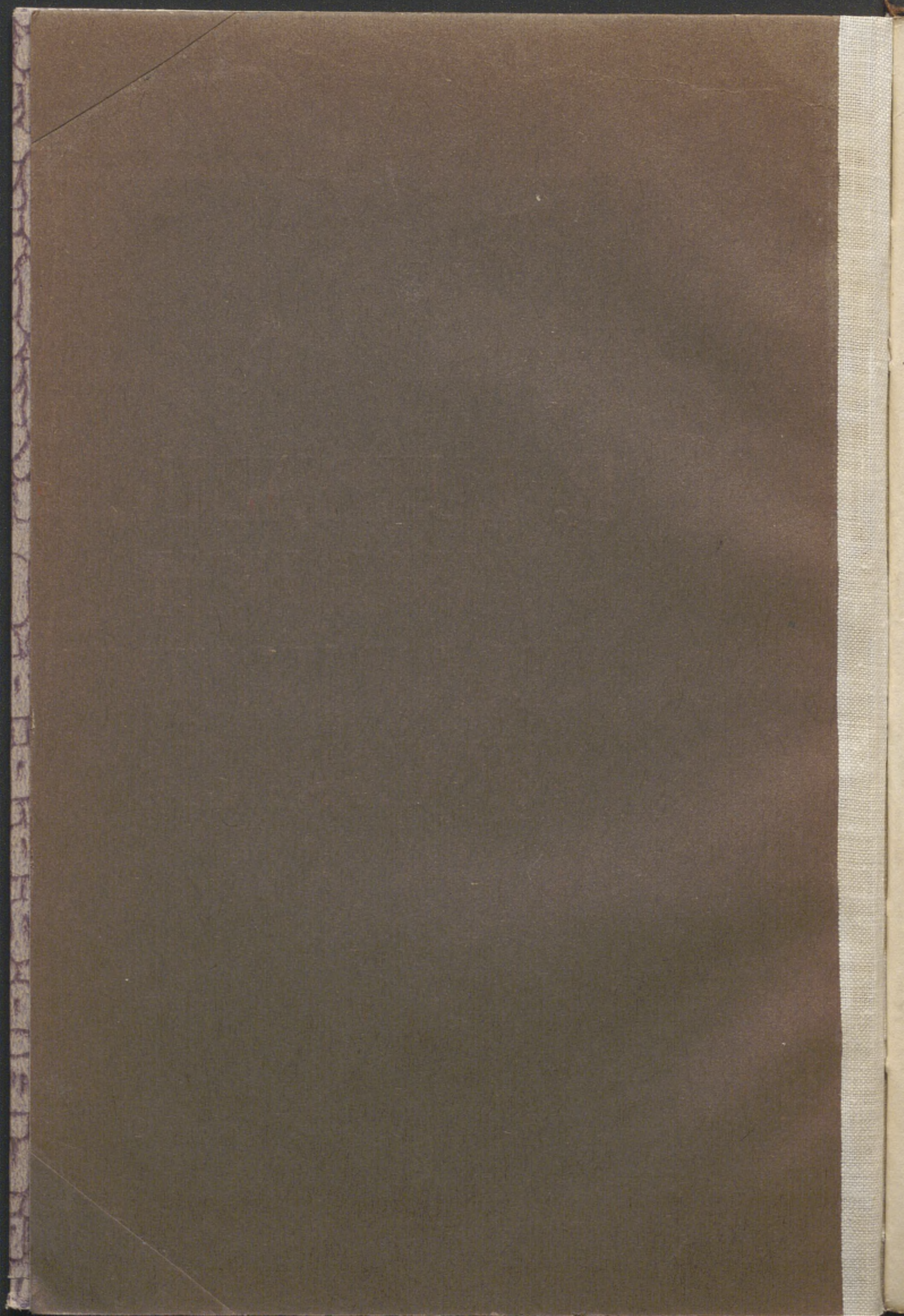






R. LUXEMBURG: WYBUCH REWOLUCYJNY W CARACIE



R. LUXEMBURG:
WYBUCH REWOLUCYJNY W CARACIE.

1905

Wydanie „Przeglądu Socyaldemokratycznego“.

Od wydawców.

Broszura niniejsza przedstawia w tłómaczeniu polskiem zbiór artykułów, które autorka umieściła w socyaldemokratycznej prasie niemieckiej w czasie wybuchu rewolucyi obecnej w caracie. Pierwsze cztery artykuły: „Rewolucya w Rosyi“, „Po pierwszym akcie“, „Na temat stu narodów“ i „Błagalny pochód proletaryatu“ ukazały się w Nrach 18, 19, 20 i 22 „Neue Zeit“ z 27 stycznia, 4, 11 i 25 lutego b. r. Artykuł „Przewrót polityczny w Rosyi“ wydrukowany był w „Vorwärts“ Nr. 34 i 35 z dnia 9 i 10 lutego. Ostatnie dwa artykuły: „Terror“ i „Przykład do teoryi strejku powszechnego“ były umieszczone w drezdeńskiej „Sächsische Arbeiterzeitung“ z 20 lutego i 3 marca.

Jak powyższe daty wskazują, artykuły te były pisane w samym ciągu wypadków rewolucyjnych i oświetlały różne strony zjawiska w miarę rozwoju wypadków. Jako przeznaczone dla socyaldemokratycznej publiczności niemieckiej, miały one przedewszystkiem na celu poinformowanie czytelnika o roli socyaldemokracyi w wybuchu rewolucyjnym w caracie, oraz rozwianie niektórych złudzeń i mylnych wyobrażeń, panujących w kołach zachodnio-europejskich socyalistów co do stosunków w państwie rosyjskiem. Ponieważ artykuły te zostały przedrukowane przez całą prawie prasę socyaldemokratyczną Niemiec, jak również przetłomaczone częściowo w prasie partyjnej rosyjskiej, francuskiej i włoskiej, więc

sądzimy, że nie bez pożytku będzie wydać je również w języku polskim. Wprawdzie w zwięzłej formie, jako pisane na pośpieszne zapotrzebowania pism niemieckich, artykuły te poruszają jednak główne zagadnienia chwili rewolucyjnej, które dla polskich socyalistów mają znaczenie pierwszorzędne.

Rewolucya w Rosyi.

Świat kapitalistyczny i wraz z nim międzynarodowa walka klas, przekraczają nareszcie, jak się zdaje, okres zastoju, długą fazę podjazdowej wojny parlamentarnej, aby wstąpić znowu w epokę żywiołowych walk masowych. Lecz tym razem, wbrew oczekiwaniom Marxa, nie kogut galijski swem zuchwałem pianiem zwiastuje nową zorzę rewolucyi w Europie. Właśnie dla Francyi bagniska okresu parlamentarnego okazały się najbardziej niebezpiecznemi i na razie utraciła ona przywództwo w międzynarodowej walce klas. Punkt wyjścia najbliższej fali rewolucyjnej przesunął się z zachodu na wschód: w Niemczech i w Rosyi wybuchły prawie jednocześnie dwie potężne walki społeczne, dwa masowe powstania proletaryackie, które odrazu znów wywołały na powierzchnię żywiołowe potęgi rewolucyjne, nurtujące w łonie nowoczesnego społeczeństwa, i jak plewy zmiotły owe wszystkie złudzenia o spokojnym odtąd, „legalnym" przebiegu rozwoju, które przepysznie wybujały w ciągu okresu międzynarodowej ciszy. Kto „chciał" strejku w okręgu Ruhr i kto go „wywołał?" Jeżeli kiedy, to właśnie w tym wypadku wszyscy, co wśród robotników byli całkowicie lub częściowo uświadomieni klasowo i zorganizowani — wyznaniowe związki zawodowe, wolne związki, socyaldemokracya — wszyscy starali się raczej zapobiedz wybuchowi, niż go sprowokować. Gdyby to był tylko wielki strejk, rozległa walka o płacę, jakie wybuchają od czasu do czasu, możnaby ją było udaremnić, odłożyć na później, rozdrobnić. Lecz ponieważ ruch w zagłębiu Ruhr w ogólnym swym charakterze — z różnorodnością momentów, leżących w jego podstawie i wyczerpujących w swym całokształcie cały byt górnika, z nieokreślonością bezpośredniego swojego powodu — nie jest częściową walką o te lub inne objawy poszczególne, lecz w gruncie rzeczy stanowi w najczystszej formie powstanie niewolników najemnych przeciwko panowaniu kapitału — ruch ten wybuchł z żywiołową siłą, jak burza atmosferyczna. Uświadomiona i zorganizowana część robotników miała do wyboru: albo stanąć na czele burzliwej nawały, albo zostać przez nią odrzuconą na bok. I dlatego strejk powszechny w zagłębiu Ruhr jest typowym, pouczającym przykładem roli, jaka wszędzie

przypadnie socyaldem kracyi, jako partyi, we wszystkich wcześniej czy później mających nastąpić powstaniach proletaryackich, przykładem, który unaocznia całą śmieszność błogich dyskusyj literackich na temat, czy mamy „zrobić“ rewolucyę socyalną, czy może lepiej rzucić do starych gratów te „przestarzałe“, „nieucywilizowane“ metody walki i raczej w dalszym ciągu pilnie wybierać do parlamentu.

Tę samą naukę historyczną w innej formie daje nam w tej chwili Petersburg. Wielkie zdarzenia rewolucyjne mają tę właściwość, że choc aż naogół mogą być przewidziane, spodziewane, jednakże stale, gdy się dokonywają, stają przed nami w swej złożoności, w swej formie konkretnej, jak sfinks, jak problemat, któ y chce być w każdem swem włókienku pojętym, zgłębianym, badanym. I rzecz zupełnie jasna, że do dzisiejszej rewolucyi rosyjskiej w żadnym razie nie można przystąpić z frazesami o „pękających krach lodowych“, „niezmiernych stepach“, „głucho łkających znużonych duszach“ *) i tym podobnemi hałaśliwemi tyradami, w duchu dziennikarzy burżuazyjnych, którzy całą swą znajomość Rosyi zawdzięczają niedawnemu przedstawieniu „Na dnie“, Gorkiego, lub paru powieściom Tołstoja i którzy z równie dobrotliwą ignorancyą prześlizgują się po wszystkich zagadnieniach społecznych obu półkul ziemskich. Z drugiej strony oczywiście byłoby zbyt skromnym nabytkiem dla naszej wiedzy politycznej i nauki historycznej, gdybyśmy wraz z Jauresowską „Humanité“ chcieli uważać za pierwszy i najważniejszy wniosek z rewolucyi petersburskiej zdobycie tej druzgocącej rzeczywiście dla rosyjskiego absolutyzmu, a pokrzepiającej dla wszechświatowego proletaryatu pewności, że ostatni Romanow po krwawej łaźni petersburskiej stał się, że tak powiemy, „salonunfähig“ dla burżuazyjnej dyplomacyi i że żaden „monarcha konstytucyjny“, ani „prezydent republikański“ nie może go już uważać za godnego sprzymierzeńca.

Ale przedewszystkiem byłoby rzeczą zupełnie chybioną, gdyby zachodnio-europejska socyaldemokracya chciała patrzeć na rewolucyę rosyjską z niesmacznem kiwaniem głowy na sposób Ben-Akiby i widzieć w niej tylko historyczne małpowanie tego, co w Niemczech i Francyi dawno „już było“. Wbrew zdaniu Hegla można raczej z większą słusznością powiedzieć, że w historyi nic się po dwakroć nie powtarza. Rewolucya rosyjska, która formalnie przynosi tylko Rosyi to samo, co dla Europy zachodniej i środkowej dokonała przed półwiekiem rewolucya lutowa i marcowa, jest jednak w samej sobie zupełnie szczególnym typem — właśnie dlatego, że jest mocno spóźnionym maruderem rewolucyj europejskich.

---

*) Są to słowa, cytowane z artykułu, który się ukazał na pierwszą wieść o rewolucyi w Petersburgu, w centralnym organie socyaldemokracyi niemieckiej „Vorwärts“. *Przyp. Wyd.*

Rosya występuje na rewolucyjną scenę świata, jako kraj politycznie najbardziej zacofany; z punktu widzenia burżuazyjnego rozwoju klasowego nie może ona wytrzymać żadnego porównania z Niemcami przedmarcowemi. Jednakże właśnie dlatego, wbrew wszystkim utartym poglądom, dzisiejsza rewolucya rosyjska nosi najwyraźniejszy ze wszystkich dotychczasowych rewolucyj klasowy charakter proletaryacki. Prawda, bezpośrednie cele dzisiejszego powstania w Rosyi nie sięgają poza burżuazyjno-demokratyczny ustrój konstytucyjny, a ostateczny wynik przesilenia, które może i bardzo prawdopodobnie będzie trwało jeszcze całe lata z kolejnem następstwem przypływów i odpływów, może nawet w końcu dać tylko mizerną konstytucyę. A jednak rewolucya, której historycznie sądzono dać życie temu burżuazyjnemu potworkowi, jest tak czysto proletaryacką, jak żadna z poprzednich.

Przedewszystkiem Rosyi brak zupełnie tej klasy społecznej, która we wszystkich dotychczasowych rewolucyach nowoczesnych odgrywała największą, przewodnią rolę, gdyż tworząc politycznie i ekonomicznie warstwę pośrednią pomiędzy burżuazyą a proletaryatem, stawała się dla nich obu rewolucyjnym łącznikiem, warunkowała radykalny i demokratyczny charakter mieszczańskich walk klasowych, pozyskiwała przez to proletaryat dla pospolitego ruszenia burżuazyi i w ten sposób dostarczała koniecznego mechanizmu materyalnego, dla wszystkich dotychczasowych rewolucyj. Mamy na myśli drobnomieszczaństwo. Było ono bezwątpienia tym żywym kitem, który w rewolucyach europejskich spajał różne warstwy społeczne dla jednej akcyi rewolucyjnej, który figurował jako twórca i przedstawiciel niezbędnej fikcyi całego „narodu“ w walkach klasowych, stanowiących co do swej treści historycznej ruchy burżuazyjne. To samo drobnomieszczaństwo było również politycznym, duchowym, umysłowym wychowawcą proletaryatu i właśnie owa rewolucya lutowa, w której po raz pierwszy proletaryat wystąpił świadomie, klasowo i oddzielił się od burżuazyi, uwydatniła najdobitniej wpływ drobnomieszczaństwa.

W Rosyi niema wcale drobnomieszczaństwa w nowoczesnem, europejskiem znaczeniu tego wyrazu. Istnieje wprawdzie mieszczaństwo małomiasteczkowe, lecz właśnie ta warstwa jest ostoją największej reakcyi politycznej i duchowego barbarzyństwa.

Mniej więcej analogiczną rolę do drobnomieszczaństwa państw zachodnio-europejskich gra w Rosyi bezwątpienia rozległa warstwa inteligencyi t. zw. zawodów wolnych. Ona to oddawna poświęca się masowo sprawie wychowania politycznego ludu pracującego. Lecz sama ta inteligencya nie jest, jak niegdyś w Niemczech i Francyi, przedstawicielką ideologiczną pewnych klas liberalnej burżuazyi i demokratycznego drobnomieszczaństwa. Gdyż burżuazya w Rosyi jest znowu jako klasa, przedstawicielką nie liberalizmu, lecz reakcyjnego konserwatyzmu, lub, co jest właściwie

jeszcze gorsze, zupełnej reakcyjnej bierności. Liberalizm ze swej strony wyrósł w socyalnem kotle Rosyi nie z nowoczesno-burżuazyjnej, postępowej tendencyi kapitalizmu przemysłowego, lecz raczej ze szlachty agrarnej, usposobionej wolnohandlowo, popchniętej do opozycyi przez forsowną hodowlę kapitalizmu, jaką uprawia rząd rosyjski. To wszystko z góry już orzeka, że ten liberalizm rosyjski nie posiada ani siły rewolucyjnej zdrowego nowożytnego ruchu klasowego, ani tego naturalnego powinowactwa i tych punktów stycznych z klasą robotniczą, jakie istniały w krajach europejskich pomiędzy liberalną burżuazyą przemysłową a przemysłowym proletaryatem. Stąd pochodzi chorobliwa słabość i wewnętrzna tchórzliwość liberalizmu rosyjskiego, stąd jego odosobnienie od miejskiego proletaryatu przemysłowego, lecz przez to również liberalizm, jako przewodnik i wychowawca klasy robotniczej, nie istnieje.

Dzieło oświecenia, wyszkolenia i zorganizowania masy proletaryackiej, które w innych krajach w epokach przedrewolucyjnych należało do klas, partyi i ideologów burżuazyjnych — to dzieło zatem w Rosyi pozostało wyłącznem zadaniem inteligencyi, ale nie ideologicznie-burżuazyjnej, lecz inteligencyi rewolucyjnej, socyalistycznej, inteligencyi zdeklarowanej, która stała się ideologiczną przedstawicielką samej klasy robotniczej. Cała suma uświadomienia klasowego, dojrzałości politycznej i idealizmu, jaka ujawniła się, stała się czynem w masowem powstaniu proletaryatu petersburskiego, przypada całkowicie na rzecz wieloletniej, niezmordowanej agitacyi socyalistycznej, mówiąc ściślej, agitacyi socyaldemokratycznej.

A suma ta, gdy jej się bliżej przyjrzymy, jest olbrzymia. Co prawda, pierwsze wystąpienie petersburskiej masy robotniczej wyrzuciło na powierzchnię różne elementy obce, złudzenia carosławne, nieznanych, przypadkowych przywódców z wczorajszego dnia. Jak we wszystkich wielkich wybuchach rewolucyjnych, płonąca lawa wyrzuca z głębiny na brzegi krateru przedewszystkiem rozmaity szlam. Lecz wśród tych przypadkowości chwili i szczątków przestarzałego światopoglądu, które zresztą w ogniu sytuacyi rewolucyjnej zmiecione zostaną z szybkością burzy, wychodzą wyraźnie na jaw silne, zdrowe, rozwinięte zalążki czysto proletaryackiej świadomości klasowej, a także ten prosty, bohaterski idealizm, bez pozy i bez gestów teatralnych wielkich dziejowych momentów burżuazyjnych, który jest niewątpliwym, typowym objawem wszystkich ruchów klasowych nowoczesnego, uświadomionego proletaryatu. Przytem dla każdego, kto zna choć trochę stosunki rosyjskie, jest rzeczą znaną, że — znowu wbrew przykładom Europy Zachodniej — w Rosyi proletaryat prowincyi, który teraz z kolei został porwany przez falę rewolucyjną, proletaryat

południa, zachodu, Kaukazu jest znacznie bardziej klasowo uświadomiony i lepiej zorganizowany, niż proletaryat stolicy carów.

Bezwątpienia, to pierwsze masowe powstanie robotników petersburskich było również dla samej socyaldemokracyi rosyjskiej niespodzianką, jak również zewnętrzne kierownictwo w tem kolosalnem powstaniu politycznem nie było widocznie w rękach socyaldemokracyi. Wielu skłonnych będzie wyprowadzić stąd wniosek, że wypadki wyrosły „ponad głowę“ socyaldemokracyi rosyjskiej. Jeżeli się przez to ma rozumieć, że r o z m i a r y i s z y b k o ś ć żywiołowego rozrostu ruchu przeniosły obliczenia agitatorów jak również gotowe siły i środki do jego opanowania i prowadzenia, wówczas wyrazy te pasować będą do obecnego momentu w Rosyi. Lecz biada tej socyaldemokracyi, która w odpowiednich chwilach historycznych n i e potrafi swem zaklęciem wywołać na scenę społeczną duchów, które jej w t e m z n a c z e n i u „wyrastają ponad głowę“. Dowiodłoby to innemi słowy, że socyaldemokracya nie umie wywołać prawdziwego m a s o w e g o r u c h u rewolucyjnego, gdyż planowo inscenizowane, zorganizowane i prowadzone, krótko mówiąc „zrobione“ rewolucye, istnieją tylko w bujnej wyobraźni puttkamerowskich dusz policyjnych, tudzież pruskich i rosyjskich prokuratorów.

Lecz jeżeli przez „wyrastanie ponad głowę“ rozumieć, że k i e r u n e k, p o t ę g a, samo z j a w i e n i e s i ę rewolucyi proletaryackiej były dla polityków niespodzianką, że rewolucya w swym burzliwym potoku wytyka sobie c e l e, daleko przekraczające wszelkie oczekiwania, w takim razie socyaldemokracya jest dziś wprost j e d y n y m czynnikiem życia publicznego w państwie carów, któremu wypadki petersburskie n i e wyrosły ponad głowę, który duchowo zupełnie panuje nad sytuacyą.

Nagłe masowe powstanie proletaryatu petersburskiego było gromem z jasnego nieba nietylko dla bezmózgich kretynów panującej bandy złodziejskiej caratu, nietylko dla zakutej, ciemnej tłuszczy złotych worków przemysłowych, która w Rosyi zajmuje miejsce burżuazyi. Było ono nim niemniej dla liberałów rosyjskich, tych *ad majorem libertatis gloriam* ucztujących panów, którzy na bankietach w Kijowie i Odesie przyjmowali występujących mówców proletaryackich głośną wrzawą i okrzykami „precz z nimi!“ dla panów Struve et Comp., którzy jeszcze w p r z e d e d n i u rewolucyi petersburskiej traktowali ruch rewolucyjny rosyjskiego proletaryatu właściwie jako „kategoryę abstrakcyjną“ i sądzili, że liberalne miauczenie i skomlenie „wysoko postawionych osobistości“ najpewniej potrafi zwalić mury jerychońskie absolutyzmu.

Nakoniec gromem z jasnego nieba było powstanie petersburskie niemniej dla owej luźnej, ruchomej warstwy rewolucyonistów z inteligencyi, którzy, chwiejąc się ciągle w jedną i w drugą stronę, jak trzcina pod wiatrem, to wierzyli tylko w zbawienny wpływ

bomby albo rewolweru, z wyrytemi na nim strasznemi słowami, to znowu w ślepe rozruchy chłopskie, to wogóle w nic już więcej nie wierzyli i którzy, na przemian rosnąc zapałem w niebo lub wpadając w śmiertelne przygnębienie, fruwali nakształt lotnego piasku rewolucyi od teroryzmu do liberalizmu i naodwrót — i tylko silnej wiary w samodzielną akcyę klasową rosyjskiego proletaryatu nigdy powziąć nie mogli.

I tylko zastygli dogmatycy rosyjskiej socyaldemokracyi, Plechanowowie, Akselrodowie, Zasuliczowe oraz młodsi ich adepci, to „nieprzyjemne, zarozumiałe“ towarzystwo, które wśród pewnych kół Międzynarodówki cieszy się równie pochlebną antypatyą jak francuscy „guedyści“, z całym niezachwianym spokojem i pewnością, jaką daje tylko naukowy, spoisty światopogląd, p r z e p o w i e d z i a ł o od lat dziesiątków nadejście petersburskiego 22 stycznia, oraz p r z y g o t o w a ł o i s p r o w a d z i ł o je przez swą świadomą agitacyę.

I właśnie „dogmat“ marxowski sprawił, że rosyjska socyaldemokracya potrafiła, poza dziwaczną swoistością stosunków społecznych Rosyi, już przed dwudziestu przeszło laty przewidzieć z matematyczną niemal dokładnością wielkie linie rozwoju kapitalistycznego i w planowej działalności zdyskontować zgóry i zrealizować jego konsekwencye rewolucyjne.

„Dogmat marxowski“ pomógł socyaldemokratom w Rosyi odkryć w caracie proletaryat jako klasę polityczną, jako jedynego przyszłego bojownika naprzód o polityczne wyzwolenie Rosyi z pod absolutyzmu, potem o własne wyzwolenie z pod panowania kapitału.

Ten sam dogmat marxowski kazał socyaldemokracyi rosyjskiej bronić niezmordowanie przeciwko wszystkim i każdemu samodzielnych zadań klasowych i polityki klasowej rosyjskiego proletaryatu — w chwili, gdy trzeba było dopiero wyczytywać f i z y c z n e istnienie robotników w Rosyi z suchej mowy urzędowych statystyk przemysłu, obliczać fabryki rosyjskie, nieomal wywalczać, że tak powiemy, w gorących polemikach wprost każdego matematycznego proletaryusza.

I potem, gdy chwiejnego inteligenta rosyjskiego znowu dręczył kłopot, że rosyjski „kapitalizm rozwija się nie „w szerz“, tylko „w głąb“, t. j. że wyposażony w gotową technikę zagraniczną przemysł rosyjski zatrudnia zbyt m a ł o robotników, tak że proletaryat rosyjski liczebnie będzie może zbyt słabym wobec swych zadań.

I potem, gdy k u l t u r a l n e istnienie proleteryatu rosyjskiego odkryte zostało dla „społeczeństwa“ dopiero z pamiętnych publikacyj, dotyczących napływu robotników do czytelni publicznych, jak się odkrywało egzystencyę nowych, dzikich plemion w dziewiczych lasach Ameryki.

I dalej potem, gdy, pomimo istnienia klasy robotniczej, pomimo wielkich strejków, wierzono tylko w skuteczność polityczną studenckiego teroru.

I jeszcze pozawczoraj, gdy, pomimo olbrzymiego ruchu socyalistycznego w Rosyi, zagranicą z prawdziwie doktrynerską szablonowością wierzono w gruncie rzeczy przedewszystkiem i najwięcej w ruch liberalny państwa carów.

I wczoraj, gdy wobec wojny właściwie pokładano znowu wszystkie nadzieje nie w akcyi klasowej rosyjskiego proletaryatu, lecz w akcyi japończyków.

I w ostatniej chwili, gdy znów i jeszcze raz wierzono nie w samodzielną politykę rewolucyjną socyaldemokratycznej klasy robotniczej, lecz conajmniej tylko w mieszaninę wszystkich partyj „rewolucyjnych“ i „opozycyjnych“ w Rosyi, w pasztet polityczny, na który chciano upiec wraz ze wszystkiemi innemi politykę proletaryacką „z wyższych punktów widzenia“ i wobec „doniosłej chwili“.

Dzień 22 stycznia zrobił słowo ciałem i ukazał całemu światu proletaryat rosyjski w samodzielnej rewolucyi politycznej. Jestto duch Marxa, który na ulicach Petersburga stoczył pierwszy wielki bój o wolność w Rosyi i on to, prędzej czy później, z nieodwołalnością prawa naturalnego wywalczy zwycięstwo.

Po pierwszym akcie.

Przed tygodniem pisaliśmy o rewolucyi w Petersburgu, dziś stoimy już wobec rewolucyi w całem prawie państwie. We wszystkich większych miastach: w Moskwie, Rydze, Wilnie, w Mitawie i Libawie, w Jekaterynosławiu i Kijowie, w Warszawie i Łodzi proletaryusze odpowiedzieli na rzeź petersburską strejkiem masowym — w Warszawie strejkiem powszechnym w dosłownem znaczeniu—i czynnie wykazali swą polityczną solidarność klasową z proletaryatem z nad Newy. I wraz z masą, przystępującą do akcyi, wzrasta, mówiąc słowami Marxa, również „gruntowność“ tej akcyi masowej.

W Petersburgu powstanie proletaryatu było samorzutnem, a hasło do niego dał wódz przypadkowy, chociaż cele, program, a tem samem i charakter polityczny powstania ukształtował się pod bezpośrednim wpływem robotników socyaldemokratycznych, jak to się teraz wykazuje z dokładniejszych sprawozdań. W reszcie państwa, a szczególnie w Polsce, inicyatywa ruchu i jego kierownictwo znajdowało się od początku w rękach socyaldemokracyi. Oczywiście, nie w tym sensie, aby na jej żądanie, za jej skinieniem wybuchały strejki masowe. Socyaldemokracya musiała raczej wszędzie ulegać parciu robotników, których już pierwsze pogłoski i wieści o zajściach petersburskich wprawiały w stan wzburzenia i pchały do instynktownego zamanifestowania swej solidarności. Ale socyaldemokracya natychmiast dała temu wzburzeniu potrzebny wyraz, dała mu hasła polityczne i wyraźny kierunek.

W ten sposób rewolucya w Rosyi, rozpatrywana w swej całości, natychmiast po krwawej łaźni w dniu 22-im stycznia przybrała wyraźny charakter politycznego powstania klasowego proletaryatu. Gdyż właśnie echo, jakie wypadki petersburskie obudziły natychmiast w innych miastach i okręgach przemysłowych Rosyi, jest najlepszym dowodem, że w Petersburgu nie szło o odosobnione ślepe rozruchy zrozpaczonych robotników, jakie często i równie krwawe wybuchają od czasu do czasu wśród chłopstwa, lecz że był to wyraz tego samego wrzenia i tych samych dążności, które ożywiają robotników przemysłowych całego państwa. Podo-

bnie świadomej, otwartej akcyi solidarności i akcyi politycznej robotników w rozmaitych miastach i miejscowościach nie było jeszcze od początków istnienia państwa carów. Podobnego ruchu masowego, bodaj w przybliżeniu, nie wywołało również nigdy nawet święto majowe, chociaż idea jego głęboko zakorzeniła się w Rosyi. Dopiero bezpośrednia walka dokonała tego czynu i po raz pierwszy dowiodła, że klasa robotnicza w państwie carów nie jest już dziś żadnem pojęciem abstrakcyjnem albo mechanicznym agregatem osobnych grup proletaryackich o jednakowych interesach i równoległych dążeniach — że jest to organiczna, zdolna do czynu całość, klasa polityczna o wspólnej woli i wspólnej świadomości klasowej. Po walkach ostatniego tygodnia nie ma już w państwie carów rozproszonych rosyjskich robotników na południu, północy, wschodzie, — nie ma już proletaryuszy łotewskich, żydowskich, polskich, którzy, jako oddzielne armie zosobna potrząsali kajdanami wspólnej niewoli. Do walki z caratem staje dziś zwarty zastęp proletaryacki, który ogromem swych ofiar dowiódł, że potrafił gruntownie pokrzyżować odwieczną formułę mądrości politycznej wszelkiego despotyzmu — *divide et impera* i który krwią przelaną mocniej się spoił w jedną klasę rewolucyjną, niż przez wszystkie papierowe „umowy" tajnych konferencyj partyjnych.

I na tem polega stałe znaczenie ostatniego tygodnia styczniowego, który jest epoką w dziejach międzynarodowego proletaryatu i jego walki o wyzwolenie. Proletaryat Rosyi po raz pierwszy wystąpił na scenie politycznej, jako samodzielna potęga, otrzymał krwawy swój chrzest dziejowy w rzezi 22-go stycznia, jak proletaryat paryski w rzezi czerwcowej, — i wszedł jako nowy członek czynny do międzynarodowej rodziny walczącego proletaryatu.

Że ten olbrzymi fakt nie egzystuje dla literatów burżuazyjnych, którzy ograniczają się do tego, że spieszą się wyzyskać jak najprędzej dla swych celów reklamowych obawę umęczania Maksyma Gorkiego — to jest zupełnie w porządku rzeczy. A kto jeszcze chce zabawić się dziwacznymi skokami, wyprawianymi dziś przez „inteligencyę" burżuazyjną wobec dramatu dziejowego nad Newą, niech zajrzy do mieniącego się wszystkiemi barwami „współczesnego" dekadentyzmu pisma „Zukunft" Hardena. Rywalizując z agencyami telegraficznemi Trepowa, organ ten dowodzi czarno na białem, że dzisiejszy stan polityczny Rosyi „odpowiada potrzebom ludu rosyjskiego", rehabilituje przed całym światem „biednych" robotników petersburskich, „oszukanych" przez demagogów, przedstawiając ich w postaci pobożnych i wiernych jagniąt carskich, wreszcie oświadcza, że ten marsz śmiertelny 200,000, walczących o wolność proletaryuszy, był dziecinną zabawką w porównaniu... z buntem dekabrystów z przed ośmdziesięciu

laty, kiedy to „nawet oficerowie gwardyi“ już ogłosili republikę. Nawet w najlepszych swoich czasach normalne mózgi burżuazyjne nie były zdolne objąć historycznej wielkości walki proletaryackiej. A najmniej jest już do tego powołana karłowata czaszka dzisiejszej rozkładającej się burżuazyi.

Ale i dla międzynarodowej socyaldemokracyi powstanie proletaryatu rosyjskiego jest nowem zjawiskiem, które dopiero trzeba duchowo wchłonąć. Choćbyśmy nie wiem jak dyalektycznie myśleli, w bezpośrednich stanach naszej świadomości jesteśmy zawsze niepoprawnymi metafizykami, trzymającymi się uparcie niezmienności rzeczy. I mimo, że jesteśmy partyą postępu społecznego, każda wielka dawka tego postępu, który posuwał się niedostrzegalnie i nagle staje przed nami w swych wynikach, jest dla nas niespodzianką, do której musimy dopiero przystosować nasze wyobrażenia. Niejeden zachodnio-europejski socyaldemokrata wyobraża sobie proletaryusza rosyjskiego wciąż jeszcze jako „mużyka“, chłopa o długich płowych włosach, w łapciach, z bezmyślnym wyrazem twarzy, który dopiero wczoraj opuścił wieś i jest obcym gościem w świecie kulturalnym współczesnego miasta. Nie dostrzeżono wcale, jak kapitalizm, a potem uświadamiająca praca socyaldemokracyi pod ołowianym dachem absolutyzmu podnosiły kulturalnie i duchowo proletaryat rosyjski, jak z wczorajszego chłopa wyrósł inteligentny, żądny wiedzy, idealistyczny, pełen godności ludzkiej i gotowy do walki wielkomiejski proletaryusz. I jeśli zważymy, że właściwa agitacya socyaldemokratyczna w Rosyi trwa zaledwie lat piętnaście, że pierwsza próba masowej walki ekonomicznej w Petersburgu datuje się z r. 1896, to będziemy musieli przyznać, że wewnętrzna krecia robota postępu społecznego odbywała się z szybkością wprost szaloną. Wszystkie włóczące się mgły i zgniłe wyziewy stagnacyi zostały nagle poszarpane, zmiecione przez burzę proletaryacką, i tam, gdzie wczoraj jeszcze zdawała się wznosić jak zmora zagadkowa twierdza martwego, wielowiekowego zastoju, dziś staje przed nami kraj, wstrząsany i miotany najwspółcześniejszymi prądami, kraj, od którego bije potężna łuna na cały świat burżuazyjny.

Wypadki petersburskie dają nam gruntowną lekcyę rewolucyjnego optymizmu. Poprzez tysiące przeszkód, poprzez wszystkie przegrody średniowieczne, przy braku wszystkich nowoczesnych warunków życia politycznego i społecznego, przebiło się zwycięsko żelazne prawo rozwoju kapitalistycznego i ujawniło się w narodzinach klasy, we wzroście i uświadomieniu proletaryatu. I dopiero z wulkanicznych wybuchów rewolucyi okazuje się, jak szybko i gruntownie pracował młody kret. Jak wesoło pracuje teraz ten sam kret pod nogami zachodnio-europejskiego społeczeństwa burżuazyjnego! Chcieć mierzyć dojrzałość polityczną i ukrytą energię rewolucyjną klasy robotniczej statystyką wyborczą lub

cyframi związków zawodowych i komitetów wyborczych, znaczy to przystępować do Montblanc z centymetrem krawieckim. W tak zwanych czasach normalnych burżuazyjnego życia powszedniego nie wiemy nawet nic o tem, jak głęboko zakorzeniły się już nasze idee, jak silnym jest proletaryat i jak wewnętrznie zgniłą jest budowa panującego społeczeństwa. I wszystkie wahania i błądzenia oportunizmu wypływają w ostatniej linji z fałszywej oceny sił ruchu socyalistycznego, z subjektywnego złudzenia słabości.

Niech więc nędzna małoduszność, umiejąca chwytać dłonią tylko grosz miedziany natychmiastowego, materyalnego, namacalnego powodzenia, rozprawia o „nieudanej rewolucyi", o bezowocnym „ogniu słomianym" powstania petersburskiego, ponieważ absolutyzm formalnie jeszcze istnieje, zgromadzenie konstytucyjne jeszcze nie zostało zwołane, a robotnicy, dziś jeszcze strejkujący, jutro może powrócą pozornie do zwykłego trybu życia. Lecz w rzeczywistości wypadki styczniowe zrobiły w społeczeństwie rosyjskiem wyłom, który już nigdy zalepionym być nie może. Ani caryzm, ani klasa robotnicza, ani społeczeństwo nie wyjdą z tego wiru rewolucyjnego takiemi, jakiemi były poprzednio. Caryzm wewnętrznie otrzymał już swój cios śmiertelny, i dalsza jego egzystencya, bez względu na to, jak długo będzie trwała, może być tylko agonią. Po raz pierwszy stanął on oko w oko z klasą, która powołaną jest go obalić. Wobec całego świata wykazał, że istnieje odtąd nie dzięki bierności, lecz wbrew pozytywnej woli tej warstwy ludowej, której wola jest politycznie rozstrzygającą. Po raz pierwszy klasa robotnicza, jako całość, walczyła otwarcie i chwyciła w swoje ręce polityczne przewództwo społeczeństwa przeciw absolutyzmowi. I ostatni oręż brutalnej przemocy, który dziś dał jeszcze absolutyzmowi mizerne zwycięstwo, już się wyszczerbił przy takiem użyciu: wojna domowa z pewnością zdemoralizowała i zachwiała politycznie wojsko silniej, niż mogły to zrobić całe dziesięciolecia tajnej agitacyi w koszarach. Wątpliwem jest, czy caryzm może zaryzykować jeszcze raz zapasy zbrojne z własnym ludem.

I oto rozpoczyna się dopiero właściwe zadanie socyaldemokracyi, zadanie utrzymania kraju w stanie ciągłego wrzenia rewolucyjnego. Obowiązek jej wynika sam przez się z krótkowidztwa politycznego, skłonnego dostrzegać klęskę i koniec walki tam, gdzie jest dopiero początek rewolucyi. Przeciwdziałać pesymistycznemu przygnębieniu masy robotniczej, na które spekuluje reakcya, wyjaśnić proletaryatowi wewnętrzną treść i olbrzymie następstwa pierwszego ataku, zapobiegać upadkowi ducha, który ogarnia zwykle masy w rewolucyach burżuazyjnych, gdy cel nie zostaje odrazu i widocznie osiągnięty, i który niewątpliwie ogarnie już jutro wszystkich bohaterów liberalnych w Rosyi — oto jest wielka, rozległa praca, która się otwiera przed socyaldemo-

kracyą. Ani w Rosyi, ani gdziekolwiekindziej socyaldemokracya nie może sztucznie stworzyć historycznych momentów i sytuacyj, jak sobie może wyobrażają młodociani bohaterowie na gębę. Ale może i powinna wyzyskać każdorazową sytuacyę, uświadamiając proletaryatowi jej znaczenie dziejowe i jej konsekwencye i prowadząc go w ten sposób do dalszych momentów walki.

W danym momencie w Rosyi najważniejszą potrzebą jest: po pierwszej walce pomódz proletaryatowi przez wyjaśnienie mu sytuacyi, rozpłomienić, natchnąć go nową mocą. A tego zadania nie wykonają ani Gaponowie, którzy zwykle przebłyskują w czasie rewolucyi jak meteory, aby potem znowu zniknąć na zawsze, ani liberali, którzy po każdym kroku naprzód zwykli spiesznie cofać się napowrót; ani przeróżni awanturnicy rewolucyjni, zawsze gotowi współhałasować przy wielkim ataku. Takiego czynu może dokonać i w Rosyi t y l k o socyaldemokracya, która panuje nad każdym momentem walki, bo posiada cel ostateczny, prowadzący ją dalej poza wszystkie momenty pojedyńcze i która dlatego nie widzi końca świata w każdem bezpośredniem powodzeniu lub niepowodzeniu chwili. Słowem, socyaldemokracya, dla której klasa robotnicza nie jest środkiem do celu — wolności politycznej, lecz przeciwnie, dla której wolność polityczna jest środkiem, do osiągnięcia zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej.

Na temat »stu narodów«.

Nad olbrzymiem państwem rosyjskiego knuta, nad ostatnią kryjówką absolutystycznej „Bożej łaski“ wschodzi nareszcie krwawa zorza wolności przynajmniej burżuazyjnej. Emancypacyę międzynarodowej klasy robotniczej z jarzma kapitalizmu z konieczności poprzedza emancypacya ostatniego nowożytno-kapitalistycznego kraju z żelaznych powijaków średniowieczyzny. I naturalnie nie mogło się przytem obejść bez tego, aby w sferach rosyjskiej i międzynarodowej reakcyi nie potrącono znowu starego tematu o „niedojrzałości“ ludu do swobód obywatelskich. Znany to sposób i znany tekst. Powtórzyć się musi widocznie ta sama gra udana, która już wielokrotnie z powodzeniem rozegraną została: klasy panujące tak długo nie wierzą w polityczną „dojrzałość“ ludu, dopóki ten ostatni żąda od nich dobrowolnego udzielenia mu praw, dopóki liczy jeszcze nieco na ich rozum polityczny i na ich uczucia ludzkie; wiara nagle zjawia się zwykle wtedy, gdy lud silną dłonią sam sobie już wziął to, czego mu uporczywie odmawiano; dla klas panujących polityczny egzamin dojrzałości „ludu“ zdaje się za każdym razem dopiero wtedy być złożonym, gdy według recepty Lassalle'a przyciśnie im bezwzględnie pięść do oczu i kolanem pierś przytłoczy.

Jeżeli tedy inaczej być nie może, to i lud pracujący w Rosyi nie zawiedzie pod tym względem — zwłaszcza, że strząsnął już z siebie gruntownie ostatnie resztki swej politycznej „ni dojrzałości“, która polegała na naiwnej nadziei na pokojowe zdobycie wolności politycznej, na pokojowe załatwienie sprawy z knutem.

Ale burżuazyjne rozprawy kawiarniane nad „niedojrzałością“ ludu pod wielu względami są same przez się interesującem zjawiskiem. Nic pocieszniejszego, jak gdy taki Harden troszczy się o losy wolności rosyjskiej i ze swego Brockhausa wypisuje sobie pilnie wszystkie różnorodne ludy: polaków, finów, żydów, łotyszów, szwedów, ormian, czeremisów, czuchońców, baszkirów, kirgizów, lapończyków, kałmyków i burjatów, aby dojść do wniosku, że ów „kraj stu ludów“ ze swoim proletaryatem wielkomiejskim, który „przy pierwszym kroku do życia politycznego chwyta zawrót podchmielenia“, którego nóg czepia się „szał rabunku“, i ze swojem chłop-

stwem, „nie umiejącem czytać, ani pisać" — że taki kraj przenigdy nie jest dojrzałym do porządku parlamentarnego.

Jest to właściwie dość dziwnem, że z wyżyn a raczej z nizin dekadentyzmu burżuazyjnego każdy ciur literacki, na którym nie ma ani jednej suchej nitki, uważa się za powołanego do wydawania wyroków ostatecznej instancyi w sprawie dojrzałości lub niedojrzałości całych narodów. I ostatecznie, gdy chodzi o własną skórę, to z pewnością i kirgizi, lapończycy i kałmucy umieliby dać odpowiedź na wzór owego karasia, który na pytanie, czy woli być upieczony czy też usmażony, odpowiedział chłodno, że przedewszystkiem wolałby wogóle nie być zjedzonym.

Największa jednak komika tkwi w tem rozczulającem starem wyobrażeniu burżuazyi, jakoby Bóg wie jakiej politycznej „dojrzałości" potrzeba było, aby przyjąć udział w głębokich misteryach burżuazyjnego parlamentaryzmu. W samej rzeczy, jakżeby na miły Bóg prosty rosyjski lub polski robotnik fabryczny, ba jakżeby prosty chłop mógł dostać się na zawrotne szczyty polityki burżuazyjno-parlamentarnej? Każdy zwyczajny rycerz giełdowy, każdy tłuszczem nalany radca handlowy, każdy bezmyślny junkier wschodnio-pruski, który tylko ze szpicrutą w ręku i tylko w stajni czuje się w swoim żywiole, są naturalnie jakby urodzeni do rozstrzygania spraw wewnętrznej lub zewnętrznej polityki państw, ale proletaryusz, ale prosty chłop, „nieumiejący czytać ani pisać?!"

Jeżeli ta chełpliwość mogła kiedykolwiek robić wrażenie i znajdować trochę wiary, było to najwyżej w owem pierwszem odurzeniu demokracyi burżuazyjnej, kiedy wspaniały płód parlamentaryzmu nosiła jeszcze w swojem łonie. Ale dziś, po pięćdziesięcioletniej mniej więcej praktyce parlamentarnej krajów kapitalistycznych, gdy już cały świat ujrzał, co się dzieje za tajemniczą zasłoną Saisu i przekonał się, że poza tą zasłoną nie ukrywa się zgoła nic, co przechodziłoby normalne siły umysłowe najzwyczajniejszego śmiertelnika — dziś temat niedojrzałości politycznej ludu rosyjskiego do konstytucyi burżuazyjnej posiada szczególny smak nieświadomej subtelnej ironii i samoszyderstwa. Nadomiar, praktyka parlamentaryzmu niemieckiego, zarówno jak francuskiego, zarówno jak włoskiego wykazała aż nadto dostatecznie, że te właśnie klasy i partye, które z żalem wzruszają zwykle ramionami z powodu „niedojrzałości" ludów, potrafiły nadzwyczaj uprościć „ludowi" delikatny ten i zawiły problemat — mianowicie, zapomocą wszystkich owych miłych międzynarodowych praktyk szacherki wyborczej i matactw parlamentarnych, które systematycznie zamieniają „lud" w pozbawione własnego sądu i posłuszne bydło wyborcze. Można mieć nadzieję i nawet przyjąć za pewnik, że i w przyszłej wyzwolonej Rosyi znajdzie się swoje centrum, swoja partya narodowo-liberalna, swoi agraryusze, którzy ujmą się za biedny, niepełnoletni „lud" i silną dłonią prowadzić go

będą krętemi ścieżkami życia parlamentarnego — przynajmniej w pierwszych czasach, dopóki socyaldemokracya nie uwolni ich od tego zyskownego trudu i nie przepędzi ich na wszystkie cztery wiatry.

Nic wszakże tak dobrze nie zdradza własnej „dojrzałości“ politycznej dzisiejszej burżuazyi, jak jej pogląd, że wolność Rosyi rozbija się szczególniej o problemat narodowy. Owa masa kirgizów, baszkirców, lapończyków i t. d., którzy zresztą w większości swej, jak rozmaite plemiona i szczątki plemion w każdem państwie nowożytnem, prowadzą swój żywot izolowany i bierny na krańcach obszaru państwowego, nie biorąc w społecznem i politycznem życiu Rosyi udziału większego, jak np. baskowie we Francyi lub wendowie w Niemczech — owe nieszczęsne ludy i ludki stać mają na przeszkodzie wolności w Rosyi. W samej rzeczy: jakże ze dwadzieścia ludów mają razem wybierać parlament, jakże mają się porozumieć wzajemnie dla polityki jednolitej, uchwalać i wykonywać wspólne prawa? Rzecz niemożliwa, zadanie nie do rozstrzygnięcia, chaos! I dlatego na długi czas mowy być nie może o wolności burżuazyjnej w państwie carów. Ale co to innemi słowy wyraża? Że ten sam nierozwiązalny problemat, którego żadna konstytucya, żaden parlament, żadne prawodawstwo burżuazyjne rozwiązać nie jest w stanie, rozwiązany być może jedynie i wyłącznie — przez piękną instytucyę caryzmu. Owe sto ludów nie mogą oczywiście wydawać wspólnie praw jednolitych, lecz kwestya jest natychmiast rozwiązaną, jeżeli im wszystkim na stu plecach jeden i ten sam knut wypisuje swoje prawa! Ludy te nigdy nie będą mogły znaleźć wspólnej mowy parlamentarnej, ale wspólne ich pożycie rozwija się gładko jak z płatka, jeżeli wszystkim tym stu ludom odbiera się mowę ojczystą, jeżeli się gwałci ich wiarę i depcze nogami ich obyczaje. Liczne te ludy nie są dojrzałe, aby się mogły wspólnie rządzić w sposób rozjemczy i pokojowy, ale chmara wyższych i niższych czynowników, kilka tuzinów ograniczonych generałów z czerwonym od wódki nosem oraz zgraja przebiegłych złodziei mogą z łatwością wykonywać zarząd nad wszystkiemi temi ludami. Innemi słowy: w nowożytnym ustroju konstytucyjnym owe sto ludów w ciągu dwóch dni powyrywałyby sobie nawzajem włosy, ale pod trzaskiem jedynego zbawiennego knuta absolutyzmu cały ten niebezpieczny spór rozwiązuje się nagle w harmonijny ton zgody, na starą nutę:

Tanzt Ihr Polen, tanzt Ihr Deutsche,
Alle nach derselben Peitsche. *)

Mamy tu znowu drogocenne wyznanie burżuazyi, że wszystkich ważnych problematów socyalnych i historycznych, wszystkich rzeczy-

---

*) Z znanego wiersza satyrycznego Herwegha „Ordonnanzen“. *Przyp. Wyd.*

wistych problematów polityki i sztuki państwowej, jeżeli tylko przekraczają najgrubszą sztukę ograbiania ludu zapomocą środków władzy parlamentarnej – że wszystkich tych problematów nie potrafi dziś, jak i dawniej, rozwiązywać inaczej, jak tylko w ten sposób, że chowa cały swój tak sławiony parlamentaryzm do kieszeni i wszystkie troski, jakie jej sprawia historya wszechświatowa, kładzie poprostu i z zupełnem zaufaniem — w ręce żandarma. W kwestyi socyalnej — prawa wyjątkowe, dla kwestyi narodowej — knut absolutyzmu, tak się robi politykę w Niemczech, tak ją sobie wyobrażają dla Rosyi.

W rzeczywistości zaś już obecne wypadki dają wyraźną naukę, jak kwestya narodowa w swej formie nowożytnej rozwiązuje się i wyłącznie rozwiązaną być może. Obecne wspólne powstanie rewolucyjne proletaryatu — to zarazem pierwszy akt zbratania ludów w państwie carów. Wszystkie przebiegłe podstępy absolutyzmu, wszystkie sztuczki podszczuwania jednego narodu na drugi nie wydały pożądanych owoców. Kiszyniów nie podziałał; nie pomogło systematyczne brutalizowanie polaków; prześladowanie unitów i katolików nie dopisało — robotnicy rozmaitych narodowości i wyznań byli jedną duszą w walce przeciw caryzmowi, wszyscy czuli, że w Petersburgu krew z krwi ich się leje i pomszczoną być musi. A przez to samo walczyli najlepiej nietylko o swoje klasowe interesy proletaryackie, lecz zarazem i o narodowe interesy swych ludów.

Burżuazyjno-narodowe ruchy wykazały swą niemoc wobec absolutyzmu. Powstania polskie pomimo strasznych swych ofiar nietylko nie były wstanie wstrząsnąć caryzmem w Rosyi, lecz nie mogły nawet ochronić marnych autonomicznych swobód konstytucyjnych Kongresówki. Finlandczycy żyli prawie wiek cały w północnym swym kąciku za murem chińskim swej historycznej, socyalnej, językowej i politycznej odrębności i w najmniejszym stopniu nie troszczyli się o resztę państwa carskiego i jego wewnętrzne walki rewolucyjne, w czczem urojeniu, że żadne burze ze stepów rosyjskich nie mogą dosięgnąć ich „piśmiennie zagwarantowanej i zaprzysiężonej“ autonomii konstytucyjnej. Oba kraje pomimo wprost odwrotnego ich zachowania się spotkał jednak ten sam los: Polska pomimo swych burzliwych walk narodowych o niepodległość, Finlandya pomimo swej z pańska chłodnej „lojalności“ względem dwugłowego orła, straciły jedna za drugą ostatnie resztki swych swobód partykularystycznych, ich autonomia konstytucyjna pochłonięta została przez despotyzm Rosyi rdzennej. Historya męczeństwa **wszystkich** narodowości w jarzmie rosyjskiem dowiodła jednej rzeczy: że nie może być żadnych swobód autonomicznych na jakiejkolwiek części obszaru państwowego, dopóki i w Petersburgu samym nie zostanie przyłożona siekiera pod korzeń despotyzmu. To zadanie jednak wypadło znowu w udziale

zjednoczonemu proletaryatowi wszystkich narodowości w państwie carów, jako jego historyczne zadanie klasowe.

W ten sposób i w Rosyi, jak to się już stało w Austryi, nie tylko wolność burżuazyjna, lecz i pokój międzynarodowy reprezentowane są wyłącznie przez klasowo uświadomiony proletaryat. Jest to dziś tajemnicą publiczną, że Austrya stacza się w przepaść nie z powodu mnogości swych narodów, a więc nie z powodu jakiejś vis major, jak to lubi dla własnej wygody pocieszać się polityk kawiarniany, lecz z powodu szalonego systemu państwowego i konstytucyjnego, który oddaje cały ster polityczny w ręce klas i partyj, uważających za swe zadanie życiowe waśnienie stałe narodowości między sobą, a natomiast wyklucza jednocześnie od wpływu politycznego jedyną klasę i partyę, która w tym wypadku jest naprawdę „państwową“, ponieważ pracuje w kierunku pogodzenia i skupienia wszystkich narodów — socyaldemokratyczną klasę robotniczą.

I w Rosyi nie wolność obywatelska rozbije się o problemat narodowy, lecz naodwrót problemat narodowy uzdrowiony zostanie przez wolność obywatelską, która zrodzi się z rewolucyjnej akcyi klasowej proletaryatu.

Błagalny pochód proletaryatu.

Nic nie jest tak zdolne za jednym zamachem uwolnić myśl naszą we wszelkich kierunkach od ścieśniających więzów szablonu, jak okres rewolucyjny. Rzeczywista historya jest, jak natura twórcza, o wiele różnorodniejszą i bogatszą w swych przejawach, od klasyfikującego i systematyzującego pedanta.

Gdy pierwsza wieść o błagalnym pochodzie robotników petersburskich do cara doszła do zagranicy, obudziła ona powszechnie bardzo mieszane i bezwątpienia dręczące uczucia. Niezwykły obraz pierwotnej naiwności, połączonej zarazem z cechą tragicznie wielką — oto co ujrzał realistyczny wzrok trzeźwego europejczyka, litościwie potrząsającego głową nad fatalnem zaślepieniem całego ludu. Dopiero wytoczone armaty na Wyspie Wasilewskiej, dopiero literalnie „krwawa" powaga, z jaką owa niezwykła pielgrzymka przyjętą została przez carat, wywołała w nas pamięć Paryża, pamięć barykad, wywołała w nas zupełnie nowożytne reminiscencye zachodnio-europejskie. I zostaliśmy zupełnie uspokojeni w przekonaniu, że chodzi tu nie o karawanę oryentalną, lecz o nowożytną rewolucyę proletaryacką, gdy dowiedzieliśmy się, że we wszystkich innych miastach Rosyi powstanie przyjęło powszechną formę strejku generalnego, i to połączonego z masowem rozpowszechnianiem odezw socyaldemokratycznych. Pomimo całego naszego szacunku dla tych odezw popełnilibyśmy jednak fatalny błąd, gdybyśmy chcieli wmówić w siebie, że dopiero przez nie wniesiony został moment rewolucyjny do ruchu. I w rosyjskiej rewolucyi, którą teraz przeżywamy, w udziale socyaldemokracyi przypadło zadanie formułować tylko rewolucyjną stronę powstania proletaryackiego, dać mu jasny wyraz, wyzwolić go ze skorup wybuchu żywiołowego. Jądro rewolucyjne tkwiło już zgóry w wypadkach — zarówno w strejkach powszechnych, rozpowszechnionych z szybkością burzy, jak i w samym pochodzie błagalnym proletaryatu petersburskiego.

Iluzya, że winą złych stosunków politycznych w państwie jest właściwie „nieporozumienie" między monarchą a ludem, rozdmuchiwane i utrzymywane przez systematyczne intrygi „doradców" korony i całej kamaryli dworskiej, odgradzających lud od wprowadzonego w błąd monarchy — ta iluzya nie może być wcale

uważana za egzotyczną roślinę osobliwych stosunków Rosyi i jej mistycznej półciemni. Szczególniej Niemcy nie potrzebują szukać szeroko po świecie, aby znaleść przykład analogiczny. Jest to wszak stara i zarazem wiecznie nowa sztuka z politycznego skarbu mądrości liberalizmu niemieckiego, wmawiającego peryodycznie w siebie i w innych, że cała prusko-niemiecka nędza polityczna pochodzi głównie stąd, że cesarz niemiecki jest „źle informowany" przez swych doradców i że odbierają mu możność porozumienia się z ludem zapomocą ścisłej łączności. Że w tym wypadku pod słowem „lud" rozumie się samych mężów wolnomyślnych tylko oraz ich liczne bóle z powodu sędziów żydowskich, niedopuszczanych do urzędów, i tym podobne zło zasadnicze naszego porządku społecznego — to w niczem nie zmienia owej głębokiej idei.

Ale zachodzi gwałtowna różnica między wartością polityczną takiej iluzyi w głowach upadającego mieszczaństwa liberalnego, a takiejże iluzyi w głowach dźwigającej się w górę nowożytnej klasy robotniczej. Teorya „wprowadzanego w błąd panującego" jest zupełnie równoważnym wyrazem politycznym tych aspiracyj politycznych, jakie przepełniają pierś dzisiejszych wolnomyślicieli niemieckich. Błagalne skomlenie u stóp tronu jako środek i babskie przyganianie drobnych błędów w najlepszym ze światów, w którym żyjemy, jako cel polityki liberalnej, tworzą razem zupełną harmonię, absolutną równowagę, która zawsze z jednakowym skutkiem zapewnia tej polityce sto lat niezamąconego bytu i pozwala liberalizmowi spoglądać zawsze z nadzieją ku wysokości tronu i wiecznie oczekiwać rosy niebieskiej z łaski cesarskiej, ocierając tymczasem cierpliwie z oblicza każdą inną wilgoć, która spływa na nich z góry.

Natomiast między mytem o „dobrym księciu" a historycznemi dążnościami i interesami klasowymi nowożytnego proletaryatu leży przepaść sprzeczności. Ci, co w pierwszej chwili wzdrygnęli się na widok upokarzająco błagalnej postawy, z jaką lud petersburski uroczyście, ze łzami w oczach i obrazem Ukrzyżowanego w ręku, pielgrzymował do cara, nie dojrzeli w tej scenie rzeczy głównej, tej mianowicie, że pokorna „prośba" masy ludowej do cara polegała tylko na tem, aby jego świątobliwy majestat raczył się dobrowolnie, najwyższemi rękami własnemi zgilotynować jako jedynowładca wszech Rosyan. Była to prośba do autokraty, aby autokracyi koniec położył, prośba do wilka, aby odtąd raczył zadawalniać się delikatnemi jarzynami, zamiast ciepłą krwią. Był to najradykalniejszy program polityczny, odziany w formę wzruszającej idyli patryarchalnej, było to najbardziej nowożytne, klasowe dążenie głęboko poważnego, dojrzałego proletaryatu, ukryte w fantastyczny przypadek dziwacznej bajki, jakie mamki zwykły dzieciom opowiadać. I ta właśnie sprzeczność między rewolucyjnem jądrem interesów proletaryackich, a pierwotną skorupą iluzyi o „dobrym księciu"

musiała zrodzić zapalną iskrę rewolucyi ulicznej, jak tylko wystawiona została na próbę rzeczywistości.

Próba zaś miała być zaraz zrobiona. Z całym naporem pierwotnym masy ludowej w czasach burzliwych ludność robotnicza pcha do rzeczywistego wypróbowania słuszności swego poglądu, w który wierzy zarówno święcie i poważnie, jak burżuazya liberalna przy każdej okoliczności cyniczno-tchórzliwie zdradza wszystkie artykuły swej wiary politycznej. Proletaryat petersburski bierze swą wiarę w cara poważnie i ze wstrząsającą prostotą wielkich postanowień rusza przed zamek autokraty. Ale tu wykazuje się zaraz, że idea z „Bożej łaski", że idea monarchiczna — zarówno w Rosyi, jak i wszędzie — bez ochronnego parawanu „złych doradców", kamaryli dworskiej i biurokracyi, bez ratującej półciemni, poza którą ukrywa się przed swymi poddanymi, nie może właśnie wcale egzystować. Wystarczy, gdy wzburzona masa ludowa wpada na formalnie dziecinny, ale w rzeczywistości straszny pomysł — spojrzeć raz w oczy swemu panującemu i zechcieć urzeczywistnić myt o „królu socyalnym lub socyalnem królestwie", aby spotkanie to z żelazną koniecznością zamieniło się w zderzenie dwóch wrogów śmiertelnych, w starcie dwóch światów, w walkę dwóch epok historycznych.

Tylko nieskończona ograniczoność dzisiejszego motłochu wolnomyślnego mogła sobie uroić, jakoby winą rewolucyjnego zakończenia epizodu nad Newą jest ta okoliczność, że car Mikołaj nie wyszedł dobrodusznie do „motłochu" petersburskiego i nie wysłuchał go łagodnie; jakoby wyłącznie przewrotne ugoszczenie pielgrzymki proletaryackiej salwami karabinowemi przeszkodziło, aby cała ta scena zamieniła się w prawdziwie liberalną krotochwilę pogodzenia się „batiuszki" z jego ukochanymi podddanymi przy obustronnie płynących łzach radości i wzajemnych życzeniach wiwatowych, we wzruszającą „sztukę ludową", w przedstawienie Ifflanda,*) jakich niezliczoną ilość dał już liberalizm niemiecki od czasu pamiętnych dni burmistrzowskich Rottecka we Fryburgu roku 1833 i aż do dni najnowszych.

Sztuka ta mianowicie została już odegraną raz w historyi, a początek jej odbył się w zupełności podług recepty liberalnej. W ów dzień 5 października 1789 roku, gdy proletaryat paryski z kobietami na przedzie ruszył do Wersalu, aby swego tłustego Capeta sprowadzić sobie do Paryża i wymienić z nim parę słów w cztery oczy — wtedy rzecz odbyła się z początku zupełnie przyzwoicie i w najpiękniejszym porządku. Ludwik XVI, coprawda drżącym nieco głosem, dał zapewnienie, że „z pełną ufnością i z przyjemnością" wrócić chce do swoich miłych paryżan, i zaraz potem odbyło się nawet na Polu Marsowem wiel-

*) Iffland — sławny artysta niemiecki i autor dobrodusznych sztuk mieszczańskich z końca 18 i początku 19 wieku. *Przyp. wyd.*

kie przedstawienie wzajemnej wierności i przysiąg wieczystych bez końca, jakgdyby pomiędzy zakochanym czwartoklasistą i rumieniącym się podlotkiem przy krzaku bzu kwitnącego. A jednak dobroduszny Ludwik wkrótce potem tak się uwikłał w idylistycznie rozpoczętą grę z ludem, że w ostatnim swym akcie zupełnie nawet stracił tłustą swą głowę.

Rewolucya rosyjska rozpoczęła się inaczej, ale pod tym względem może bardzo łatwo przyjąć takie same zakończenie. I należy to przyznać małemu Mikołajowi i jego „złym doradcom", że ze swojego stanowiska daleko słuszniej ocenili sytuacyę, aniżeli niemiecko-liberalni pokątni doradcy uciśnionego despotyzmu, i że daleko szybciej pojęli niebezpieczną treść rewolucyjną pokornej mowy proletaryatu petersburskiego, aniżeli nawet niejeden socyaldemokrata zachodnio-europejski, gdy zaraz na pierwszy krok proletaryackiego pochodu błagalnego zdecydowali się odpowiedzieć ostatnim atutem despotyzmu.

Gdyby mili kuzynkowie i koledzy z urzędu Mikołaja chcieli się czego nauczyć z ostatnich wypadków, to pierwszą nauką byłoby, że powinniby zagrozić „najcięższemi karami aż do Zuchthausu" — nie strejkującym i spokojnie, otwarcie walczącym robotnikom, lecz tylko takim, którzy roszczą sobie prawo do utrzymania i szerzenia wśród ludu wiary w „dobrego, w błąd wprowadzonego księcia". Z takich bowiem kacerskich nauk błędnych powstają potem w stosownej chwili najniebezpieczniejsze pomysły masy ludowej — poinformować najmiłościwiej panującego w cztery oczy i „prosić" go o rzeczy, na które się równie niechętnie zezwala, jak na ścinanie własnej głowy.

Sami zaś z pośród wielu nauk, wynikających z rewolucyi rosyjskiej, możemy się znowu nauczyć z przykładu petersburskiego, że w rewolucyjnych ruchach masowych należy wyczuć treść z formy zewnętrznej, pełnej często sprzeczności, zamiast mieszać jedną z drugą. Gdyby gdziekolwiekbądź proletaryat miał raz wpaść na pomysł — wyruszyć żywiołowo przed szanowne zgromadzenia prawodawcze i gmachy rządowe z uroczystem postanowieniem, aby grzecznie wyprosić wspaniałomyślne wydanie politycznego steru państwowego z rąk klas panujących w ręce mas robotniczych, w przeciwnym zaś razie — jak robotnicy petersburscy — „raczej umrzeć", i choćby pochód taki odbyć się miał nawet z pastorem Naumanem na czele, wtedy dla twierdz kapitalistycznego niewolnictwa najemnego moglibyśmy już spokojnie kazać wygotować plakaty, które błyszczały na miejscu zdobytej w szturmie Bastylii: „Tu odbywają się tańce".

Przewrót polityczny w Rosyi.

I.

Rozwój wypadków rewolucyjnych w państwie cara już z przesunięciem powstania proletaryackiego z Petersburga na prowincyę rosyjską i do krajów polskich i litewskich, dowiódł niewątpliwie, że obecnie w państwie knuta mamy do czynienia nie z żywiołowym, ślepym buntem uciśnionych niewolników, lecz z rzeczywistym ruchem politycznym klasowo uświadomionego proletaryatu miejskiego, z ruchem posiadającym całkowitą jednolitość i ścisłą łączność polityczną, a rozpoczętym na nagłe hasło, dane z Petersburga. I tu już wszędzie na czele ruchu stała socyaldemokracya.

Odpowiada to zapełnie naturalnej roli partyi rewolucyjnej wobec wybuchu otwartej, masowej walki politycznej.

Zdobywać sobie rolę przewodnią w toku rewolucyi, umiejętnie wyzyskiwać pierwsze zwycięztwa i porażki żywiołowych powstań, aby opanować potok, stając w samym potoku — takie jest zadanie socyaldemokracyi w epokach rewolucyjnych. Opanować i kierować nie początkiem wybuchu rewolucyjnego, lecz jego końcem, jego wynikami — oto jest jedyny rozumny cel, jaki może stawiać sobie partya polityczna, jeżeli nie chce wpadać ani w fantastyczne iluzye przeceniania swej siły, ani w bezsilny pesymizm.

W jakim zaś stopniu udaje się partyi to zadanie, w jakim stopniu okaże się dorosłą do sytuacyi, zależy to przeważnie od kwestyi, o ile socyaldemokracya umiała w okresie przedrewolucyjnym zdobyć sobie wpływ na masy, o ile jej się już przedtem udało utworzyć wyborowy hufiec świadomych celu, wyćwiczonych politycznie robotników, jak wielką była wydatkowana przez nią suma pracy uświadamiającej i organizacyjnej. Dzisiejsze wypadki w państwie rosyjskiem można ocenić i zrozumieć tylko w świetle poprzednich dziejów ruchu robotniczego, tylko w perspektywie całej 15 do 20-letniej historyi socyaldemokracyi.

Jeżeli zachodzi pytanie, jaki udział w dzisiejszem powstaniu rewolucyjnem przypada na rzecz socyaldemokracyi, to w od-

powiedzi trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że od bardzo dawna aż do ostatnich dni w Rosyi właściwie nikt oprócz socyaldemokracyi nie troszczył się w ogóle o klasę robotniczą, o jej podniesienie kulturalne i materyalne, o jej polityczne uświadomienie. Właściwa burżuazya handlowa i przemysłowa, jako klasa, nie mogła się zdobyć nawet na mizerny liberalizm, a zaś liberalni agraryusze szlacheccy szemrali po swoich zakątkach, politycznie jednak krocząc ciągle po wązkiej ścieżynie cnoty „pomiędzy strachem a nadzieją“. Jako wychowawcy polityczni proletaryatu przemysłowego nie wchodzą oni wcale w rachubę. O ile zaś inteligencya radykalna i demokratyczna troszczyła się o „lud“ rosyjski i czyniła to najgoręciej w latach 70-tych i 80-tych, to sympatye jej i działalność zwracały się wyłącznie do ludu wiejskiego, do chłopstwa. Jako lekarze na wsi, jako statystycy w ziemstwach, jako nauczyciele wiejscy lub ziemianie, starali się rosyjscy liberali i demokraci prowadzić działalność kulturalną. Chłop, „matka ziemia“ — oto był w oczach inteligencyi rosyjskiej, aż do lat 90-tych, kamień węgielny dźwignięcia w przyszłości politycznej Rosyi. Miejski zaś proletaryat przemysłowy wraz z nowożytnym kapitalizmem uchodził, przeciwnie, za coś zupełnie obcego ludowi rosyjskiemu, za pierwiastek rozkładowy, wrzód na ciele ludu. Jeszcze w pierwszej połowie lat 90-tych Michajłowskij, wódz duchowy opozycyi rosyjskiej, świetny niegdyś, dziś już zmarły pisarz, toczył walki literackie przeciw nauce marxowskiej o znaczeniu społecznem przemysłowego proletaryatu i opierając się np. na miejskich piosnkach ulicznych i t. p., dowodził, że proletaryat fabryczny jest czynnikiem degradacyi moralnej i umysłowej „ludu“ rosyjskiego.

I temi samemi drogami szły aż do lat 90-tych również prądy socyalistyczne w Rosyi. Ruch terrorystyczny starej „Narodnej Woli“, która opierała swą teoryę przeważnie na iluzyach o socyalistycznej misyi komunistycznej gminy chłopskiej, oddziaływał na koła rewolucyjne jeszcze do końca lat 80-tych i zacieśniał umysły do widnokręgu starej, nieprzyjaznej proletaryatowi miejskiemu chłopomanii, chociaż polityczny punkt kulminacyjny taktyki terrorystycznej został przekroczony wraz z zamordowaniem Aleksandra II w r. 1881.

W takich warunkach należało dopiero wywalczyć nowożytnemu proletaryatowi miejskiemu w Rosyi społeczne i historyczne prawo obywatelstwa, należało wykazać jego znaczenie ekonomiczne i socyalne, tkwiące w nim zalążki przyszłej siły rewolucyjnej, jak również „szczególny związek idei stanu robotniczego“ z politycznem wyzwoleniem Rosyi od caratu. Samo to zadanie, zażarta walka teoretyczna, literacka z chło-

pomańskiemi teoryami antykapitalistycznemi o prawo bytu kapitalizmu i o rolę nowożytnego proletaryatu w społeczeństwie rosyjskiem — ta walka zajęła prawie całe dziesięciolecie.

Dopiero w początkach lat 90-tych tradycye terrorystyczne i przesądy chłopomańskie inteligencyi rosyjskiej zostały o tyle przezwyciężone i nauka Marxa o tyle przyjęła się w umysłach, że można już było rozpocząć praktykę socyaldemokratyczną.

Lecz tu dopiero zaczęły się trudności i męczące błędne manowce działalności praktycznej. Początkowo przybrała ona, stosownie do warunków, charakter tajnej propagandy w zamkniętych kółkach robotniczych. Zupełnie jeszcze surowy proletaryusz rosyjski musiał po większej części zostać dopiero oświeconym w sensie ogólnym, trzeba było dać mu dopiero pierwsze początki najelementarniejszego wykształcenia, zanim stał się zdolnym do przyjęcia nauki socyaldemokratycznej. Propaganda z konieczności łączyła się w ten sposób z pracą ogólno-oświatową i stawała się rzeczą nadzwyczaj uciążliwą i tylko powoli posuwającą się naprzód. Kółka z 5, 10, 20 robotników pochłaniały przez całe lata najlepsze, a nawet wszystkie siły inteligencyi socyaldemokratycznej. Dzięki sumienności i gruntowności, z którą w Rosyi każda panująca w danej chwili forma agitacyi, doprowadzaną bywa do najdalszych konsekwencyi, nawet aż do absurdu, przedostał się wkrótce do agitacyi kółkowej nieunikniony pierwiastek pedanteryi, i socyaldemokracya zauważyła wkrótce, że socyalizm w kółkach stał się z czasem prawie karykaturą nauki marxowskiej o walce klas. Robotnicy w kółkach stawali się nie walczącymi uświadomionymi klasowo proletaryuszami, lecz zmieniali się w jakichś uczonych rabinów socyalizmu, w wytresowane okazy oświeconych robotników, którzy nie wnosili ruchu do wielkich mas, lecz przeciwnie, sami oderwani zostali od swego gruntu, stawali się obcymi masie.

Pierwsza faza roboty socyaldemokratycznej została, mówiąc słowami Marxa w „18-tym Brumaire'a“, „okrutnie gruntownej“ poddana samokrytyce, wyśmiana i odrzucona. Na miejsce drobnego „przemysłu domowego“ w kółkach dla socyalizmu i „uczonych rzeczy“, postawiono około połowy lat 90-tych hasło agitacyi masowej, bezpośredniej walki. Lecz agitacya i walka masowa pod absolutyzmem, przy braku wszelkich praw i form politycznych, bez wszelkiej możliwości zbliżenia się do masy, bez wolności zgromadzeń i związków, bez prawa koalicyi, wydawała się kwadraturą koła, niedorzecznym pomysłem. A jednak właśnie na przykładzie Rosyi miało się wkrótce wykazać, o ile potężniejszym jest materyalny rozwój społeczny, niż wszelakie „prawności“,

które w niejednym socyaldemokracie zachodnio-europejskim wzbudzają tak świętą trwogę i cześć swem nieruchomem żółto-pergaminowem obliczem. Masowa walka, agitacya masowa pod absolutyzmem, okazały się możliwemi, kwadraturę koła rozwiązano najwcześniej w Polsce, gdzie już w roku 1889 powstała pierwsza organizacya socyaldemokratyczna, która co prawda więcej empirycznie i poomacku poświęciła się walce ekonomicznej i potrafiła rozbudzić żywy ruch masowy. Za przykładem Polski poszła Rosya i wkrótce socyaldemokratycznym organizacyom zawodowym uśmiechała się przyszłość pełna różowych nadziei. Energiczna agitacya na gruncie bezpośrednich potrzeb materyalnych rzeczywiście poruszyła masy i po długim szeregu mniejszych i większych strejków osiągnęła swój szczyt w olbrzymim strejku roku 1896 w Petersburgu. Ten wybuch masowy, kierowany wyłącznie przez socyaldemokracyę, zdawało się, wieńczył dzieło i dawał świetne świadectwo nowej, drugiej fazie agitacyi.

Ale tu znowu był sęk. Szybko pędzący rydwan socyaldemokracyi zapędził się znowu w inny niebezpieczny zaułek. Podczas gdy w Polsce pierwsza „ekonomiczna" faza agitacyi masowej została przezwyciężoną już w roku 1893 i znalazła ujście w wyraźnie politycznym ruchu socyaldemokracyi, w Rosyi w świętym zapale agitacyi masowej, jak polityka, tak i socyalizm niepostrzeżenie znikły z niej niemal bez śladu, a pozostawała częstokroć ciasna działalność zawodowa, w której ideałem było skromne podniesienie płacy, a układy z inspektorem fabrycznym zajęły miejsce walki klasowej z burżuazyą. I jak dawniej pojedyńczego robotnika kółkowego prowadzono przez cały kurs akademicki do Marxa, często z malutkiem zboczeniem na Darwina i Vogtowskie robaki okrągłe i płaskie, tak teraz chciano całą klasę robotniczą niby klasę uczniów wychowywać do walki klasowej metodą poglądową i czekać aż ją żandarmskie i policyjne prześladowania w czasie strejków same popchną do dowcipnego wniosku o konieczności usunięcia samowładztwa. W ten sposób do pewnego stopnia urobiono grunt dla zubatowskich eksperymentów rządu, którego kreatury potem w legalnych związkach robotniczych dawały masom takie same rady, jakich niedawno kanclerz hr. Bülow udzielał w parlamencie górnikom, strejkującym w okręgu Ruhr.

Po raz trzeci poddano taktykę agitacyjną nielitościwej krytyce, i schyłek lat 90-tych zaznaczył się zdecydowanym zwrotem do masowej agitacyi politycznej. A grunt okazał się tak wdzięcznym, tak dobrze przygotowanym, że idea walki politycznej uderzyła jak piorun. Z początkiem roku 1901 otwiera się nowa faza — okres politycznych demonstracyi masowych, stających obok rozruchów akademi-

ckich. Jak burza, wyzwalając namiętności, odświeżając powietrze, ciągnęły demonstracye uliczne od miasta do miasta, od Petersburga, od północy do południa, od zachodu, od Warszawy do najskrajniejszego wschodu w dalekiej Syberyi, w Tomsku i Tobolsku. I znowu nowoobudzone siły rewolucyjne wyładowały się w wielkim strejku — tym razem w masowym strejku politycznym na południu, w Rostowie nad Donem, w r. 1902, gdzie odbywały się zgromadzenia ludowe z dziesięciu i dwudziestu tysiącami robotników, pod gołem niebem, otoczone żołnierzami i gdzie świeżo upieczeni socyaldemokratyczni mówcy ludowi improwizowali płomienne przemówienia, gdzie dziesiątki tysięcy wybuchały okrzykami na cześć socyaldemokracyi i zwiastowały upadek absolutyzmu.

I znowu po raz czwarty przed ruchem stanęła groza zapędzenia się w zaułek, z którego nie ma wyjścia. Zdrowy ruch masowy ma właśnie to do siebie, że jeżeli nie ma upaść, musi koniecznie iść naprzód, ciągle się rozwijać, ciągle przybierać. A teraz rosyjski ruch robotniczy żył szybko i intensywnie. Po pierwszym cyklu politycznych demonstracyj ulicznych, przed rosyjską socyaldemokracyą stanęło wkrótce straszliwe pytanie: Co dalej? Niepodobna bez końca, ciągle tylko „demonstrować". Demonstracya to tylko moment, uwertura, znak zapytania. Z odpowiedzią socyaldemokracya się ociągała — nie tak łatwo było odpowiedzieć.

Wtem przyszła wojna. I wraz z nią samo przez się wystąpiło rozwiązanie. To samo słowo, które w trzeźwej, spokojnej atmosferze szarej powszedniości jest niesmaczną junakeryą, pustym frazesem — słowo Rewolucya stało się w Rosyi od samego początku wojny hasłem, które obudziło wszystkie żywe duchy, wszystkie tony życia, najpotężniejsze echo w klasie robotniczej. Socyaldemokracya całego państwa agitowała w harmonijnem unisonie z wypadkami wojny i pod akompaniamentem grzmotu dział mandżurskich; agitowała za ideą rewolucyi, otwartej walki ulicznej, powstania proletaryatu przeciw caratowi. Wszystkie artykuły pism socyaldemokratycznych, wszystkie krocie odezw socyaldemokracyi — rosyjskiej, polskiej, żydowskiej, łotewskiej — wszystkie zgromadzenia głosiły jedno hasło: Powstanie proletaryatu przeciw caratowi. Agitowano z nieco zapartym oddechem i ściśniętą piersią. Bo niema nic prostszego, jak rewolucya, która już się dokonała, i nic dyabelnie cięższego, niż taka, którą trzeba dopiero „zrobić". Wołano rewolucyę tysiącem głosów — i rewolucya przyszła.

Przyszła jak zawsze: „niespodziewana", chociaż przygotowywana już od dwóch dziesiątków lat, po cichu, nagle, jak wezbrana nawała powodzi, niosąca na wzdętych, gniewnie

zmąconych falach wszelakie belki i rupiecie, które po drodze zagarnęła.

Kto sądzi, że pędzące na fali belki kierują powodzią, ten niech wierzy, że ojciec Gapon był sprawcą i kierownikiem rewolucyi proletaryackiej w Rosyi.

II.

Wystarcza zatem znać choć trochę dzieje socyaldemokratycznego ruchu robotniczego w państwie rosyjskiem, aby zgóry wiedzieć, że dzisiejsza rewolucya, bez względu na swoje formy i swą zewnętrzną pobudkę, nie została wystrzeloną z pistoletu, lecz wyrosła raczej historycznie z ruchu socyaldemokratycznego w całem państwie, że stanowi ona normalne stadyum, naturalny punkt węzłowy na linii rozwoju agitacyi socyaldemokratycznej, punkt, w którym po heglowsku „ilość znowu przechodzi w jakość“ — w nową *formę* walki — przyśpieszoną reprodukcyę — na wyższym stopniu rozwoju — powstań masowych roku 1896 w Petersburgu i roku 1902 w Rostowie.

Rzut oka na piętnastoletnie dzieje praktyki socyaldemokratycznej w państwie rosyjskiem przekonywa nas, że nie był to bynajmniej bieg zygzakowaty, jak to mogło się *subjektywnie* zdawać czynnym tam socyaldemokratom, lecz zupełnie logiczny rozwój, w którym każde wyższe stadyum wynikało z poprzedniego i nie daje się bez niego wcale pomyśleć. Jakkolwiek sami socyaldemokraci ostro krytykowali później początkową fazę ograniczonej propagandy kółkowej, nie daje się jednak zaprzeczyć, że ta właśnie syzyfowa praca wytworzyła dopiero ów liczny zastęp uświadomionych jednostek z proletaryatu, które stały się czynnikami i punktami oparcia dalszej agitacyi masowej na gruncie interesów ekonomicznych. Tak samo dopiero ta intensywna agitacya ekonomiczna tak głęboko poruszyła dalsze warstwy robotnicze, tak głęboko wpoiła w nie ideę walki klasowej, że wyraźna i silnie akcentowana agitacya *polityczna* mogła już znaleźć podatny grunt i rozwinąć się w szereg wielkich demonstracyj ulicznych. I wszystkie te stopnie rozwoju w swej całości, w swojem wciąż rosnącem natężeniu i wciąż rozleglejszych rozmiarach agitacyi stworzyły dopiero tę sumę świadomości politycznej, tę zdolność czynu i to napięcie rewolucyjne, które doprowadziły do wypadków 22-go stycznia i następnych tygodni. A bezwątpienia już jest to wyłącznem i bezpośredniem dziełem *socyaldemokracyi*, iż umiała ona, wbrew wszelkim podszczuwaniom nacyonalistycznym absolutyzmu, tak silnie rozwinąć we wszystkich proletaryuszach państwa carskiego

poczucie wspólnej przynależności klasowej, że powstanie petersburskie stało się sygnałem jednomyślnego powszechnego powstania robotniczego w całem państwie: tak w Rosyi właściwej, jak jeszcze bardziej w Polsce i na Litwie, powstania o wspólnych celach i wspólnych żądaniach.

Naturalnie nie o to chodzi, abyśmy drogę dziejową, którą poszedł ruch socyaldemokratyczny w Rosyi, mieli usprawiedliwiać jako najlepszą, jedynie i rzeczywiście dobrą. Możnaby było może — zwłaszcza dziś post festum — znaleźć jaką znacznie krótszą i lepszą drogę. Ponieważ jednak historya społeczna pozostaje wieczną premierą, przedstawieniem, które się nigdy nie powtarza, to idzie przedewszystkiem o to — zwłaszcza dla socyaldemokracyi — aby nauczyć się pojmować wewnętrzną logikę i rzeczywiste drogi ruchu robotniczego, jak się faktycznie rozwijały i rozwijają w każdym kraju.

Zapewne, wypadki wojenne i nieznośny ucisk absolutyzmu odegrały wielką, rozstrzygającą rolę w tych zdarzeniach. Ale w tem, że moment dzisiejszej wojny wywołać mógł taki wybuch, że ucisk absolutyzmu stał się subjektywnie nieznośnym dla wielkiej masy proletaryatu przemysłowego — objektywnie był ten ucisk zawsze jednakowym — w tem właśnie się ujawnia praca przygotowawcza socyaldemokracyi. Wojna krymska, niemniej zabójcza dla urzędowej Rosyi, doprowadziła w swoim czasie tylko do farsy „liberalnych“ reform i ta farsa była likwidacyą i równoznacznikiem tej siły politycznej, jaką mógł wykazać rosyjski liberalizm. Wojna rosyjsko-turecka, która pod względem barbarzyńskiego szafowania dziesiątkami tysięcy żyć chłopskich i robotniczych w niczem nie ustępowała dzisiejszej i która wywołała silne wrzenie w społeczeństwie, przyspieszyła tylko powstanie terrorystycznej „Narodnej Woli“ i w jej świetnym, ale krótkim i bezpłodnym przebiegu pokazała, jaką siłę polityczną może rozwinąć rewolucyjna inteligencya, oparta na demokratycznych i liberalnych kołach „społeczeństwa“. Ale powstanie partyi systematycznego terroru politycznego było ze swej strony już zgóry produktem rozczarowania co do siły organizacyjnej i bojowej rosyjskiego chłopstwa. W ten sposób i ta klasa społeczna w państwie carów wykazała swoją bezsilność historyczną.

I dopiero dzisiejsza wojna potrafiła wywołać z pod ziemi masowy ruch rewolucyjny, który natychmiast wstrząsnął całą twierdzą absolutyzmu. Bo dopiero dzisiejsza wojna znalazła w całem państwie nowoczesną klasę robotniczą, wstrząśniętą i uświadomioną przez długoletnią agitacyę, klasę, która

po raz pierwszy w dziejach Rosyi wstanie jest przekuć rewolucyjne konsekwencye wojny na rewolucyjny czyn.

I dopiero na tle tego socyaldemokratycznego ruchu robotniczego ruchy liberalne i prądy demokratyczne inteligencyi i postępowej szlachty otrzymały krew i życie, znaczenie i siłę. Rewolucya proletaryatu nastąpiła akurat we właściwym momencie, mianowicie akurat wtedy, gdy jej chwilowi poprzednicy — liberalna akcya ziemstw i demokratyczne bankiety inteligencyi w Rosyi — mieli się rozbić o własną bezsilność, gdy w całym ruchu opozycyjnym nagle nastąpił krytyczny punkt martwy, który reakcya natychmiast wyczuła nieomylnym węchem panujących i gotowała się właśnie do bardziej stanowczego wystąpienia. Potężne ramię proletaryatu jednem uderzeniem pchnęło rydwan rewolucyi naprzód i nadało mu taką szybkość, że nie może już się zatrzymać i nie zatrzyma się wcześniej, aż absolutyzm legnie zmiażdżony pod jego kołami.

I w państwie carów socyaldemokracya nie jest tym, który zbiera, gdzie inni siali; raczej do niej należy posiew rewolucyjny wraz z olbrzymią pracą użyźnienia gleby proletaryatu. Zaś żniwo należy do wszystkich postępowych żywiołów społeczeństwa burżuazyjnego, a w pierwszej linii do międzynarodowej socyaldemokracyi.

Terror.

Od czasu udanego zamachu na cara Aleksandra II. nie było w Rosyi aktu terrorystycznego o takim politycznym rozgłosie, jak zabójstwo, dokonane na moskiewskim krwiożercy Sergiuszu Romanowie. A z punktu widzenia moralnej satysfakcyi, jaką musiał odczuwać każdy uczciwy i sprawiedliwie myślący człowiek z powodu tego czynu wyzwolenia, zamach na wielkiego księcia Sergiusza stoi na tym samym poziomie, co w roku ubiegłym zamach na Plehwego. Wprost lżej się oddycha, powietrze wydaje się czystszem z chwilą, gdy jedna z najbardziej odpychających i najwstrętniejszych bestyj absolutyzmu znalazła taki marny koniec, ginąc na bruku ulicznym jak wściekły pies.

Te uczucia są tak naturalne wśród wszystkich ludzi kulturalnych, że zamach moskiewski był powszechnie i jednomyślnie uznany przez europejską prasę, jako moralny akt zemsty, jako zadośćuczynienie. Lecz znaczenie tego ważnego zjawiska walki rewolucyjnej w Rosyi nie jest wyczerpane przez zupełnie zrozumiałe uczucie moralnego zadowolenia. P o l i t y c z n a o c e n a najnowszego aktu terrorystycznego powinna raczej pozostać zupełnie niezależną od bezpośrednich wrażeń i uczuć.

Z p o l i t y c z n e g o punktu widzenia terror musi przedewszystkiem być rozpatrywany w obecnej sytuacyi zupełnie i n a c z e j, aniżeli dawniej. Właściwy ruch terrorystyczny, propagujący i wprowadzający w czyn terror, jako systematyczny środek walki politycznej, zrodził się historycznie z p e s y m i z m u, z niewiary w m o ż l i w o ś ć masowego politycznego ruchu i prawdziwej rewolucyi ludowej w Rosyi. Terror jako system, jako metodę walki, z natury rzeczy stosowaną przez pojedyńcze jednostki z pośród rewolucyonistów przeciw pojedyńczym również jednostkom i przedstawicielom absolutystycznego porządku, wyobrażano sobie w istocie rzeczy jako p r z e c i w s t a w i e n i e do walki masowej klasy robotniczej bez względu na to, czy terroryści uświadamiali to sobie czy nie, czy to przyznawali czy też sami siebie łudzić usiłowali.

Z tego punktu widzenia i dla tej przyczyny taktyka terrorystyczna była zwalczana przez socyaldemokracyę oddawna, a szczególnie w latach ostatnich, ponieważ niebacząc na silne moralne zadowolenie, jakie dawała w każdym poszczególnym wypadku, musiała działać raczej usypiająco i paraliżować ruch robotniczy, aniżeli go pobudzać. Skutecznie stosowana przez terrorystów metoda kary, przez to samo, że w sposób nieunikniony wzbudzała — zwłaszcza wśród niejasnych i chwiejnych elementów ruchu rewolucyjnego — nieokreślone oczekiwania i nadzieje na niewidzialne ramię cudotwórcze terrorystycznego „mściciela", osłabiała niezbędną moc przeświadczenia w absolutną konieczność i wyłącznie decydujące znaczenie ruchu ludowego, masowej rewolucyi proletaryatu.

Wypadki 22 stycznia i dni następnych zmieniły do gruntu sytuacyę. Proletaryat już pojawił się na polu walki, tytaniczna potęga ludowej rewolucyi ujawniła się już przed całym światem i żadne powodzenia terroryzmu nie są już w stanie podkopać jej znaczenia. Co prawda, być może i tym razem znajdą się polityczne chorągiewki na dachu, które znów cały swój zapał i całą nadzieję pokładać zaczną w głośnej i zwięzłej mowie bomb i być może zaczną sobie nawet wyobrażać, że akcya masowa w państwie cara już w dostatecznym stopniu odegrała swą rolę, realizacya zaś i likwidacya okresu rewolucyjnego przypaść powinna w udziale terrorystycznemu pojedynkowi ze szczątkami walącego się porządku absolutystycznego. Naogół jednak należy się spodziewać, że tak niedorzeczne poglądy pozostaną odosobnione i że socyaldemokracya zarówno w Rosyi, jak i zagranicą potrafi skorzystać nietylko w sposób przemijający, lecz na stałe z nauk ostatniego tygodnia styczniowego. A te nauki wskazują przedewszystkiem, że w Rosyi tylko rewolucya ludowa i tylko ona jedna powołana jest do obalenia caratu i do zrealizowania wolności obywatelskiej. Tej nauki nie mogą już dziś zmienić żadne, choćby najbardziej udane zamachy. Nie znaczy to bynajmniej, aby odtąd pojedyńcze czyny terrorystyczne miały być bez znaczenia lub bez korzyści. Nie o to chodzi, by terror wynosić pod niebiosa lub go zupełnie potępiać, lecz o to, by pojąć jego istotną rolę i zupełnie określone funkcye w dzisiejszej sytuacyi. Terror jest i nie może być dzisiaj, w chwili rozpoczętej już rewolucyi ludowej, niczem innem, jak tylko podrzędnym epizodem walki. I to mianowicie w dwojakim względzie: zarówno pod względem przestrzeni, jako pojedyncze, jakkolwiek świetne uderzenie miecza na wielkiem polu proletaryackiej walki masowej, jak i w czasie jako zjawisko, związane z natury rzeczy z określoną tylko fazą rewolucyi. Akty terrorystyczne, mają sens polityczny i znajdować będą

sympatyczny odgłos w szerokich kołach społecznych dopóty tylko, dopóki absolutyzm nie wstąpi zdecydowanie na drogę ustępstw. Jako odpowiedź na brutalne próby zdławienia rewolucyi krwią i żelazem, terrorystyczne zamachy działają na umysły dobroczynnie. Lecz w miarę tego, jak absolutyzm, przekonywując się o niemocy knuta, wstępować będzie na drogę chociażby słabych, chwiejnych ustępstw, terror sam przez się nieuniknienie będzie tracił pod sobą grunt i atmosferę przyjazną. Jego rola będzie już odegraną wraz z rozpoczęciem się pierwej czy później tej drugiej fazy rewolucyi.

Rewolucya jednak jako ruch masowy, jako powstanie proletaryatu wcale przez to nie będzie jeszcze zakończoną. Przeciwnie, dopiero wtedy rozpocznie się walka coraz bardziej wyłącznie proletaryacka, aby coraz to dalej pchać likwidacyę absolutyzmu, aby udział klasy robotniczej w wolnościach politycznych coraz bardziej rozszerzyć, aby reagować przeciw nieuniknionemu zwrotowi i cofaniu się wstecz burżuazyjno-demokratycznych i liberalnych żywiołów po pierwszem zwycięstwie ruchu wolnościowego. Jednem słowem: proletaryacka rewolucya w Rosyi ma przed sobą jeszcze wszystkie walki i wszystkie fazy p o w s t a n i a k l a s o w e g o, dopóki nie pchnie historycznego momentu do punktu kulminacyjnego w kierunku swoich interesów klasowych. Na gruncie i w ramach tej wielkiej rewolucyi ludowej pojedyńcze akty terroru są tem, czem oddzielne buchające snopy ognia w potężnem morzu płomieni leśnego pożaru. Mścicielska dłoń terrorysty może tu i ówdzie przyspieszyć dezorganizacyę i demoralizacyę absolutyzmu. Obalić absolutyzm i urzeczywistnić wolność może tylko — z terrorem czy bez terroru – masowe ramię rewolucyjnej klasy robotniczej w państwie cara.

Przykład do teoryi strejku powszechnego.

Ostatni strejk powszechny w Rosyi jest co do swoich rozmiarów i długotrwałości najpotężniejszym przykładem tej formy walki, jaki kiedykolwiek miał miejsce. Niema formalnie ani jednego miasta przemysłowego w olbrzymiem państwie cara, w którem by cała ludność robocza, lub przynajmniej zatrudnieni w najważniejszych gałęziach życia gospodarczego robotnicy nie porzucili pracy, a w wielu miejscowościach, jak np. w Łodzi, w Zagłębiu Dąbrowskiem w Polsce, strejk trwał w ciągu wielu tygodni. Z przemysłu strejk przerzucił się na gałęzie komunikacyi, handlu, na banki. Codziennie nadchodzą — mianowicie z Polski – wiadomości o coraz to nowych gałęziach życia gospodarczego, opanowanych przez gorączkę strejkową: nawet towarzystwa ubezpieczeń, apteki, zakłady fotograficzne, przystępują do strejku. I w niektórych miastach, w Moskwie, Petersburgu, Warszawie nawet policya grozi strejkiem. Jednocześnie olbrzymi ruch ten mieni się wszystkimi odcieniami od czysto politycznej, rewolucyjnej demonstracyi, aż do czysto ekonomicznego ruchu o podwyższenie płacy, przyczem jednak ton zasadniczy stanowią polityczne żądanie wolności i żądanie 8 godzinnego dnia roboczego, a więc najważniejsze żądanie społeczno-ekonomiczne.

Wobec tych rozmiarów i różnorodności towarzyszących mu momentów, teraźniejszy ruch w Rosyi stanowi prawdziwą kopalnię dla studyów nad naturą i politycznem znaczeniem strejku powszechnego.

Doświadczenia dni ostatnich przedewszystkiem jaknajgruntowniej usuwają ów pedantyczno-mechaniczny pogląd, według którego strejk powszechny powinien być traktowany poniekąd jak przedsięwzięcie podróży za czasów naszej prababki, kiedy to już na parę lat wcześniej omawiano na radzie familijnej w najdrobniejszych szczegółach plan podróży i na wiele miesięcy przed wyjazdem poczynało się znosić i pakować kufry. Prawdziwy strejk jeneralny, który porusza cały kraj, całą okolicę, nie może być przeprowadzony w ten sposób, iż „ideę strejku powszechnego“ obnosi się w formie abstrakcyjnej, jako panaceum, tak długo po zebraniach i w artykułach, podobnie jak np. ideę „stowarzyszeń spo-

żywczych", dopóki klasa robotnicza nie nabędzie przekonania o doskonałości tej „idei" i nie postanowi w danym momencie rozpocząć strejk jeneralny. Strejk masowy, jako wielkie polityczne i społeczne zjawisko klasowe, nie daje się „zrobić" na komendę w równej mierze, jak i rewolucya. Polityczny strejk powszechny — dający się zgóry, jak parasol rozpiąć, potem znowu porządnie zamknąć i postawić w kącie, jak to w swoim czasie miało miejsce w Szwecyi, jest tylko demonstracyą, która, jako przegląd zorganizowanych i udyscyplinowanych sił proletaryackich, posiada niewątpliwie swe wielkie znaczenie, ale nie przedstawia bezpośredniego środka walki. Natomiast w ruchu rewolucyjnym strejk powszechny jest tylko jedną fazą, jednem ze stadyów walki bezpośredniej i przejście od strejku jeneralnego do walki ulicznej w równej mierze nie daje się uniknąć, jak wogóle niepodobna przeprowadzić ściślej granicy między jednym a drugą. Tu strejk jeneralny wypływa nie ze zgóry powziętego planu socyaldemokracyi, nie wybucha on na skutek tego, że został postanowiony po długich dysputach, jako „najlepszy" środek. W żadnym kraju nie mówiono i nie pisano o strejku powszechnym tak niewiele, jak w Rosyi i w Królestwie Polskiem. Strejk ten powstał tu tak, jak dziś wszędzie, we wszystkich prawdziwie rewolucyjnych ruchach powstawać musi, sam przez się, z ekonomicznego położenia klasy robotniczej. Masa proletaryuszy przykuta jest w zwykłych czasach do łańcucha kapitału, zagnana do fabryk, warsztatów, kopalń, a zarazem odosobniona i rozproszona. Jeżeli klasa robotnicza chce podjąć jakąkolwiek bezpośrednią akcyę masową polityczną, musi przedewszystkiem porzucić pracę, wyjść z fabryk, warsztatów i kopalń. Strejk jeneralny jest więc pierwszym krokiem i naturalną formą początkową wszelkiej, otwartej akcyi masowej i w każdym razie wszelkiej współczesnej rewolucyi ulicznej. Lecz z drugiej strony, ekonomiczny i społeczny ucisk kapitału pozostaje wielką podstawą i zasadniczym faktem współczesnego życia publicznego i dlatego w każdą bezpośrednią akcyę rewolucyjną masy robotniczej musi dziś potężnie wmieszać się walka ekonomiczna, a więc objawić się z natury rzeczy w formie potężnego ruchu strejkowego.

W tym sensie obecna rewolucya w państwie cara jest zjawiskiem nowem, które dla przyszłych walk rewolucyjnych proletaryatu europejskiego będzie zapewne o wiele bardziej typowem, aniżeli dawniejsze rewolucye burżuazyjne we Francyi i Niemczech. W żadnej z tych ostatnich rewolucyj strejk masowy nie odgrywał roli. Wprawdzie rewolucya każdorazowo ujawniała się na zewnątrz przez zastój w życiu gospodarczem, co z natury rzeczy już wynika z każdego politycznego i społecznego przewrotu. Jednakże zastój ten zawsze do tego czasu posiadał tylko negatywną formę dezorganizacyi w zwykłym biegu rzeczy, był biernym rezulta-

tem okresu rewolucyjnego, ale sam nie był przejawem, czynnym środkiem walki rewolucyjnej. Wiąże się to ściśle z dwojakiego rodzaju historycznemi okolicznościami. Po pierwsze ani za czasów marcowej, ani tem mniej za czasów wielkiej francuskiej rewolucyi przemysł wielki nie był tak wysoce rozwinięty i nie posiadał tak decydującego wpływu na gospodarcze życie społeczeństwa, jak obecnie w Rosyi. I po drugie — co znajduje się w ścisłym związku z pierwszym warunkiem — żadna jeszcze nowoczesna rewolucya nie była tak wyraźnie i wyłącznie proletaryacką, jak obecna w państwie cara. W poprzednich rewolucyach, o wyniku decydowało nie tylko politycznie, ale i ekonomicznie drobnomieszczaństwo i jasnem jest, że bezpośrednia akcya tego ostatniego nie mogła przybrać formy strejku powszechnego. Dzisiejsza rewolucya w Rosyi jest nie tylko czysto polityczną walką przeciw absolutyzmowi, lecz jednocześnie, jak to dziś każdy ruch robotniczy być musi — mniej, lub bardziej świadomą walką klasową przeciw panowaniu kapitału, a połączenie obydwóch tych momentów znajduje swój odpowiedni wyraz w potężnym kryzysie strejku jeneralnego, wstrząsającym olbrzymie państwo rosyjskie.

Kryzys ten obala gruntownie i przeciwległy pogląd pedantyczny, który sądzi, że można zbyć wszelkie widoki na rewolucyjny strejk powszechny suchą formułką, iż gdybyśmy już raz byli „tak daleko", aby być w stanie wywołać w całym kraju strejk powszechny, to nie potrzebowalibyśmy tego wcale czynić, gdyż wtedy moglibyśmy już schwycić w swe ręce władzę polityczną i położyć koniec panującemu porządkowi społecznemu. W Rosyi brakowało wszystkich warunków, jakie są niezbędne, według tego poglądu, dla dojścia do skutku powszechnego strejku: rozwój i rozciągnięcie organizacyj zawodowych na całą prawie klasę robotniczą, zupełnie nieograniczone prawo koalicyi, brak potężnego, współczesnego militaryzmu, pełne kasy, doskonała, wypróbowana dyscyplina i t. d., i t. d. W caracie nie było i niema — przynajmniej o ile chodzi o szerokie masy — prawie wcale związków zawodowych, ani kas, ani prawa koalicyi, żadnego wyszkolenia, ani doświadczenia na gruncie wielkich politycznych, lub ekonomicznych walk, istnieje natomiast państwo militarne o najbrutalniejszych formach. Z drugiej strony, strejk jeneralny, mimo wszystkie te warunki, był tak powszechny, tak wzorowy, jak w żadnym jeszcze państwie europejskiem, a pomimo to, na mocy li tego tylko faktu niepodobna było myśleć o uchwyceniu władzy w swe ręce i przeprowadzeniu przewrotu socyalistycznego. Nawet do nieskończenie skromniejszego politycznego przewrotu trzeba będzie w Rosyi jeszcze gwałtownych i wytężonych walk, do których strejk powszechny stanowi tylko wstęp.

W każdym jednak razie, jedno jest jasnem: że tak potężny, masowy strejk o politycznym charakterze, jako wstrząśnięcie całego

życia społecznego kraju, daje się pomyśleć tylko, jako jeden moment rewolucyi, a więc jako zjawisko, w którem jest również tak dużo lub tak mało czynnego planu i świadomego kierownictwa socyaldemokracyi, ile w rewolucyi ulicznej; jako zjawisko, które samo może powstać tylko na gruncie wielkiego, społecznego kryzysu, potrącającego najistotniejsze interesy życiowe szerokich mas ludowych, a nie na gruncie podrzędnych kwestyj poszczególnych, jak np. prawo wyborcze do sejmu pruskiego, które temu lub owemu medytującemu talmudycznie inteligentowi mogą się wprawdzie wydawać niesłychanie ważną rzeczą, ale nigdy nie są w stanie z gruntu poruszyć życia gospodarczego i społecznego, ani umysłów mas ludowych *). Nie przez systematyczną propagandę strejku jeneralnego, jako cudotwórczej samej w sobie odmiany proletaryackiej walki klasowej, i z drugiej strony nie przez samo pracowite budowanie, na podobieństwo pszczół, komórek organizacyj zawodowych, aż do nieskończoności, lecz tylko przez uświadamianie i rewolucyonizowanie masy w kierunku poznania, że we wszystkich ważniejszych politycznych i społecznych kwestyach życiowych polegać musi tylko na sobie samej, na swojej własnej akcyi bezpośredniej — jedynie w ten sposób przygotowujemy grunt dla takich momentów, w których klasa robotnicza, w obronie swych istotnych interesów życiowych, gotowa będzie nietylko „wstrzymać wszystkie koła“ życia gospodarczego, lecz w razie potrzeby i krew swą przelać w walkach ulicznych. Wyczuć zbliżanie się takiego momentu, dać mu wyraz przez śmiałą inicyatywę i prowadzić czynnie i zdecydowanie klasę robotniczą po przez strejk powszechny do wszystkich jego konsekwencyj, a nie powstrzymywać jej w pół drogi przez strategiczne sztuki odwrotu **) — takie jest wtedy właściwe i wielkie zadanie świadomej akcyi socyaldemokratycznej.

---

*) Autorka robi tu aluzyę do projektów Bernsteina, propagującego ideę strejku powszechnego w Prusiech, jako środka zdobycia równego i bezpośredniego prawa głosowania do sejmu pruskiego. *Przyp. Wyd.*

**) Aluzya do strejku powszechnego, który miał miejsce w kwietniu 1902 r. w Belgii, w celu zdobycia równego prawa wyborczego, a rozpoczęty prawie całkiem samorzutnie przez masę socyalistycznych robotników, zatamowany i zwichnięty został zaraz po wybuchu wskutek chwiejności zarządu belgijskiej socyaldemokracyi i danego przezeń hasła do odwrotu. Taktyka ta znalazła swego czasu po części uznanie i podziw dla „strategii odwrotu“, np. ze strony Wiktora Adlera, z drugiej strony jednak była ostro krytykowana w „Neue Zeit“. *Przyp. Wyd.*



Wydawnictwa Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy:

Przegląd Socjaldemokratyczny

wychodzi raz na miesiąc w objętości 2—3 arkuszy.

Warunki prenumeraty: Rocznie 6 fr. — 4 m. 80 fen. — 2 złr. 90 ct. — 4 sh. 10 d. — 1 dol. 20 ct. — Numer pojedynczy: 50 ctm. — 40 fen — 25 cent. — 5 d. — 10 cent. amer.

Czerwony Sztandar

Pismo agitacyjne.

Cena numeru 25 ctm. — 20 fen. — 12 ct. — 2½ d. — 5 ct. amer.

Przegląd Robotniczy

Pismo popularno-naukowe.

Cena numeru 60 ctm. — 50 fen.

Biblioteka Socjaldemokratyczna

R. Kruszyńska. Święto pierwszego maja, wyd. II . . . 25 ctm. — 20 fen.
Maciej Rózga. Niepodległa Polska a sprawa robotnicza . 50 ctm. — 40 fen.
Ze wspomnień marcowych . . . . 25 ctm. — 20 fen.
Z Wielkiej Francuskiej Rewolucji . . . . 15 ctm. — 10 fen.
Pieśni proletarjatu . . . . 40 ctm. — 50 fen.
Szymon Dickstein. Kto z czego żyje? . . . . 30 ctm. — 30 fen.
Muchy i pająki czyli robotnicy i kapitaliści . . . . . . 10 ctm. — 10 fen.
K. Kautsky. Rzeź w Kiszyniowie i kwestja żydowska . . 10 ctm. — 10 fen.
Quo usque tandem? W sprawie etycznej socjalizmu polskiego 10 ctm. — 10 fen.
2-gi Proces Socjaldemokracji K. P. i L. Akt oskarżenia w sprawie Wincentego Matuszewskiego, z przedmową . . 25 ctm. — 20 fen.
War. Polska Partja Socjalno-demokratyczna Galicji a P. P. S. 50 ctm. — 40 fen.
Święto robotnicze 1-go Maja. Wydanie „Czerwonego Sztandaru", 1905 . . . . 25 ctm. — 20 fen.
R. Luxemburg. Wybuch rewolucyjny w caracie. Cena 1 kor. — 1 fr. 80 fen.
Z pola walki. Pismo nieperjodyczne, dające szczegółowy obraz wypadków rewolucyjnych w Polsce od wybuchu strejku powszechnego w dniu 27 stycznia 1905 r. Cena uumeru . . . . 15 halerzy, 15 ctm. — 10 fen.

Adres Redakcji i administracji wydawnictw S.-D. K. P. i L.:
Stanisław Gutt, Zürich, Winkelriedstr. 15 II.

Nakładca: Rudolf Moszoro. — Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.